

Polska musi bronić morza!

Każdy kraj, który nie uznaje znaczenia morza, skazuje się na wegetację poza nawiasem wielkich prądów życia międzynarodowego. Jeśli zaś uznaje morze, ale jednocześnie nie broni go i nie zabezpiecza się na niem, albo pozwala osłabić swą pozycję — skazuje się na upadek.

Siła zbrojna na morzu jest nieodzowna narodowi, chcącemu prosperować i wzmacniać swoje stanowisko światowe. Skład tej siły nie zależy ani od długości wybrzeży, ani od posiadania kolonii, ani od położenia politycznego i geograficznego, od tradycji, od potrzeb żywotnych i interesów, których kraj bronić musi. Flota wojenna jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa i rozwoju tak politycznego, jak ekonomicznego, właśnie w czasie pokoju. Nie można jej też w dowolnej chwili improwizować, nie można stworzyć „militacji morskiej”. Jest to bowiem dzieło wymagające dużego wysiłku, poprzez czas, cierpliwość i ciągłość.

Niestety wielu ludzi umieszcza dziś jeszcze Polskę morską na skrawku naszego wybrzeża. Umieszcza ją w Gdyni, tak jakby baseny portowe były równoznaczne z władztwem morskim. Owiecna mentalność lądowego narodu sprowadza nas do tego, że mówią „morze”, mamy na myśli nasz skurczony i niezabezpieczony dostęp do morza, przez który krają już 75 proc. sił żywotnych Polski. Mówiąc o obrońce morza, mamy na myśli obronę skrawka tegoż wybrzeża... oczywiście od strony lądu.

Oba te poglądy są błędne. Polska na morzu to nie kawałek wybrzeża czy nawet Zatoka Gdańska. To Bałtyk, to Morze Północne, to Atlantyk, morza Śródziemne i Czarne, jutro, kto wie, — Ocean Indyjski czy Spokojny. Oczywiście nie w sensie zaborczym, ale w sensie ekonomicznym.

Morze w przeciwieństwie do lądu jest elementem nieograniczonym. Niema na niem przeszkód naturalnych, które na lądzie dzieli narody. Przeciwnie, morze łączy. Z Gdyni do Buenos Aires czy na Ceylon droga równie bezpieczna i wolna jak do Sztokholmu czy Kopenhagi. Tyle, że trochę dalsza. Stworzywszy Gdynię, otworzyliśmy sobie drogę nie do Zatoki Gdańskiej, czy nawet na Bałtyk, ale poprostu... w świat. Gdy drogi tej nie stanie, zostaniemy od świata odcięci. Skutki mogą być dla nas politycznie i ekonomicznie katastrofalne.

Obrona wybrzeża — każdy marynarz wie to na pamięć — jest pasywnym środkiem, niezdolnym do wywołania zwycięstwa na morzu, niezdolnym więc do zapewnienia swobody komunikacji morskiej. Pozbawiona inicjatywy operacyjnej, nie może być nigdy uważana za gwarancję nietykalności brzegów. Istotą wojny morskiej są zawsze aktywne operacje floty, podczas gdy wybrzeże spełnia rolę ubezpieczonych tyłów. Oba te środki uzupełniają się wzajemnie, to też silna flota zwiększa skuteczność obrony wybrzeża, a dobrze zorganizowana obrona wybrzeża zwiększa działalność floty. Aby móc bronić skutecznie swobody komunikacji morskiej i własnych wybrzeży, trzeba wprawdzie panować na morzu.

Morska racja stanu nie mieści się więc dla nas w zatoce Puckiej. Obejmuje ona szeroko wszystkie te morza i brzegi, dokąd nazwa Polski dotarła lub dotrze. Dokąd chłop polski, robotnik polski, kupiec polski dostać się mogą z produktem własnej pracy, względnie wymiany gospodarczej. Polska racja stanu nie mieści się też w pasywnym pojęciu obrony kilkudziesięciu kilometrów wybrzeża. Boć strategicznie jest to nawet nie do pomyslenia. Woła ona głośno o programowe stworzenie odpowiedniej do naszych potrzeb i wymagań siły zbrojnej na morzu. Siły, zdolnej na równi z wojskiem lądowym bronić całego kraju.

W tym wypadku lubimy jednak własną opieszałość pokrywać popularnym hasłem — „jesteśmy za biedni”. Zupełnie tak, jakby bogactwo narodu było jedynym powodem do zabezpieczenia granic kraju i budowy floty. W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie: Racjonalne zabezpieczenie wolności morskiej i przewidująca rozbudowa floty wojennej stać się mogą przyczyną bogactwa narodu. Historia zna niejednego taki przykład — od Anglii począwszy.

Przestańmy robić ze siebie „ubogiego krewnego”. Jesteśmy naro-

dem prawie tak licznym, jak Francja lub Włochy, bogatszym znacznie od Hiszpanji, Turcji czy Jugosławji. Ziemia polska obfituje we wszelkiego rodzaju bogactwa naturalne. Mówimy o naszej mocarstwowości, zapominając, że mocarstwowość w pierwszym rzędzie opiera się o morze, że flota wojenna jest najwidoczniejszym czynnikiem siły i suwerenności państwa, źródłem korzystnym przymierzy, dobrobytu, najlepszym środkiem walki z bezrobociem, że broni nie wybrzeża — ale najżywniejszych interesów narodu.

Przecież żaden kraj na świecie nie powstał z gotową marynarką wojenną. Każdy musiał ją tworzyć w analogicznych do naszych, albo jeszcze gorszych warunkach. Znajdujemy się w tej chwili, jeśli o marynarkę wojenną chodzi, w podobnym momencie historycznym, jak Niemcy i Japonia w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia. Mamy przed sobą świeży przykład tychże Niemiec, które straciwszy w roku 1918

całą prawie flotę, dziś nietylko nie upadły na duchu, ale odbudowują ją intensywnie, mimo, iż stosunek ich morskiej siły zbrojnej do sił wielkich mocarstw jest pozornie równie beznadziejny, jak stosunek naszej młodej floty do sił naszych większych sąsiadów.

Nie upadajmy na duchu, nie stawiamy sami sobie fikcyjnych przeszkód. Kwestja rozbudowy marynarki nie jest u nas kwestją finansową, ale kwestją nastawienia psychicznego, kwestją zmiany mentalności narodu z lądowej na morską. Finansowo rzecz może być tylko korzystna, bo wraz z budową floty wzrosnie siła państwa, jego znaczenie międzynarodowe i ekonomiczne — a zatem i dobrobyt obywateli. Stocznia marynarki wojennej da zatrudnienie wszystkim gałęziom przemysłu i setkom tysięcy pracowników. Przykład zachodniego sąsiada, który po klęsce potrafił wywalczyć sobie prawo nowych zbrojeń morskich i z prawa tego skwapliwie korzysta — miast zastraszenia — niech będzie dla nas bodźcem. W dniu kiedy flota nasza stanowić będzie zorganizowaną siłę, złożoną z okrętów wszystkich kategorii, — przyszłość Państwa i Narodu, pokój i dobrobyt będą zapewnione. Wówczas — parafrazując słowa Bismarka — namyśli się dobrze ten, kto na naszą wolność ośmieli. O taką Polskę na Morzu — bogatą i tożęną — walczą właśnie Liga Morska i Kolonialna.

Stan marynarki wojennej jest zawsze wskaźnikiem uświadomienia obywateli, racjonalnego nastawienia polityki oraz rozwoju przemysłu — oto prawda, którą w dniu „Święta Morza” przypomnieć powinniśmy sobie. Dodać zaś do niej należy, że jeśli marynarka wojenna kosztuje drogo, to odcięcie od świata kosztować może stokroć więcej.



Słowo, które popłaca.....

Chcecie mieć tę pewność, że obuwie Wasze będzie zawsze dobrze wyglądało i długo wytrzyma i że nawet po kilgodzinnym chodzie nie będzie odczuwać zmęczenia, to zróbcie i przy zakupie nowego obuwia i przy reparacji starego obuwia wyraźnie.

BERSON
SPORT
WYPUKŁYCH OBCASÓW GUMOWYCH.
Żądajcie wyraźnie marki BERSON, odrzucającie naśladowstwa!

„PRZEWODNIK PO POLSCE”

ZWIĄZKU POLSKICH TOW. TURYSTYCZNYCH. TOM I — POLSKA PÓŁNOCNO- WSCHDNIA.

Opuścił prasę i ukazał się w handlu księgarskim tom I „Przewodnika po Polsce”, wydany nakładem Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Wydawnictwo zakrojone jest na 4 tomy. Tom I obejmuje część północno-wschodnią Polski, a mianowicie Wileńszczyznę, Nowogródzycznę, Grodzieńszczyznę, Suwalszczyznę, Kurpiowszczyznę, Puszcze Białowieską i Świsłocką, Podlasie i Polesie. Książka ładnie oprawna w miękkie płótno posiada format bardzo wygodny, gdyż łatwo zmieści się w kieszeni każdego turysty. Drukowana na miękkim, cienkim a mocnym papierze, w małej objętości daje dużo treści o wysokiej wartości informacyjnej. Zarówno swoim wyglądem zewnętrznym i stroną graficzną, jak i układem treści, przypomina najlepsze wzory zagraniczne w rodzaju niemieckich wydawnictw Baedekera jak i francuskich cyklu „Guide Bleu” księgarni Hachette’a.

Opis terenów prowadzony jest według szlaków komunikacyjnych (kolejowych, kołowych i wodnych). Umieszczona na wstępie mapka-skorowidz uzupełnia normalny spis rzeczy, dając graficzny obraz linii komunikacyjnych opisanego terenu, oraz wykaz mapek i planów miast, zawartych w „Przewodniku”. Mapy te i plany w liczbie 20 podnoszą niesłychanie wartość i użyteczność praktyczną „Przewodnika”, stawiając go na poziomie europejskich wydawnictw tego rodzaju, zwłaszcza, że wykonane zostały przez pierwszorzędne siły techniczne z Wojskowym Instytutem Geograficznym na czele, oraz że materiał do planów miast oparty jest na najnowszych studiach i pomiarach kartograficznych.

Na treść opisową i informacyjną tomu I „Przewodnika” złożyły się pióra najlepszych znawców terenu, historyków sztuki, geografów, klimatologów, etnografów, działaczy społecznych turystycznych i turystów czynnych.

Zważywszy, że świat turystyczny polski oddawna odczuwał brak nowoczesnie ujętego, wyczerpującego przewodnika, obejmującego cały obszar państwa polskiego, że konieczność istnienia takiego przewodnika w państwie liczącym z górą 30 milionów ludności, stała się nieodzownym postulatem naszej ambicji narodowej, inicjatywę Związku Polskich Towarzystw Turystycznych należy powitać z całym uznaniem. Dobrze się również stało, że tom

I objął właśnie tereny Polski północno-wschodniej, a więc połączy krają, pozbawioną niemal zupełnie jakiegokolwiek literatury turystycznej. Fakt ten, jak i wysoka wartość książki zapewni przewodnikowi niewątpliwie powodzenie.

WIELOKROTNE STWIERDZONO DZIAŁANIE

skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wzdętych i przy złej przemianie materji. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

BURZA NAD ROSJĄ.

Z Wołkowyska donoszą, że nad miasteczkiem Roś przeszła silna wichura, która zniszczyła cztery domy mieszkalne i 7 budynków gospodarczych. Ogółem szkody wynoszą około zł. 14.000.

W innej części powiatu wiatr zepchnął samochód powiatowego z drogi, na szczęście jednak obszedło się bez szkód.

Ciekawy rachunek. 68 kroków na minutę, to znaczy 4080 kroków na godzinę. Jeden krok ma 0,75 m. 4080 kroków = 3.060 m. na godzinę. Każdy człowiek chodzi dziennie conajmniej przez trzy godziny, miesięcznie zatem 90 godzin, rocznie 1080 godzin, a w ciągu lat 50-ciu 54.000 godzin, co czyni po 3,06 km. na godzinę licząc 165.240 km. Człowiek zatem odbywa w ciągu swego życia przeciętny marsz o 165.000 km długości. Każdy krok wywołuje wstrząs ciała i nerwów.

Jest Pan wrogiem swego zdrowia i dobrego samopoczucia, jeśli Pan nie nosi na Swem obuwiu obcasów wypukłych BERSON. Wystrzegajcie się naśladowstwa!

Epidemia rozwodów w Anglii

Stolica Anglii przeżywa obecnie pewnego rodzaju „epidemię rozwodów”. Sąd, który, jedyny, zajmował się dotychczas sprawami rozwodowymi, jest tak zawałony pracą, że wkrótce ma być ukonstytuowany inny sąd, który przejąłby część pracy.

Powiększenie się ilości rozwodów w Anglii datuje się od chwili wydania ustawy, która zabraniała publikowania przebiegu rozpraw sądowych w sprawach rozwodowych. Dawniej było wiele małżeństw, które tylko z tego powodu nie rozwodziły się, że nie życzyły sobie, aby ich intymne stosunki znalazły się na łamach prasy. Najlepiej świadczą o tem cyfry:

W okresie czasu od 1921 do 1925 przeprowadzono w Londynie 2673

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Trochę więcej rozsądku

Istnieje w Polsce niewielkie zagadnienie, któremu pewne grupy chcą nadać charakter czegoś wielkiego. Jest to t. zw. sprawa Białoruska. Naprawdę — wygląda ona w ten sposób: duże połacie ziem północno-wschodnich zamieszkuje ludność, która w wielu wypadkach nie umie ustalić swojej przynależności narodowej. Była przez wieki pod silnym wpływem kultury polskiej, wydała z siebie wielu sławnych Polaków jak Kościuszkę i inni, ale w masie swej nie okazała jeszcze wyraznego oblicza. To, że są to ludzie biedni, prości i mówiący odmianą języka ruskiego, pozwala na łatwą wśród nich agitację przez te żywioły, które chcą stworzyć jakąś irredentę na terytorjum Polski.

Oczywiście prym tu wiodą komuniści. Znany jest sposób w jaki budzi się komunizm w Azji. Najprzód popiera się jakiś nowy nacjonalizm a potem dopiero na gruncie pewnych zadrzań szczepi się surowicę Marksa. W ten sam sposób działają komuniści na Wileńszczyźnie. „Kobią” oni naród białoruski. Istnieje t. zw. Komunistyczna Partja Zachodniej Białorusi, oczywiście nielegalna. Jej emisariusze szermują hasłem niepodległości t. zw. Zachodniej Białorusi, oczywiście nielegalnej. Jej emisariusze szermują hasłem niepodległości t. zw. Zachodniej Białorusi, oczywiście nielegalnej. Jej emisariusze szermują hasłem niepodległości t. zw. Zachodniej Białorusi, oczywiście nielegalnej. Jej emisariusze szermują hasłem niepodległości t. zw. Zachodniej Białorusi, oczywiście nielegalnej.

Ciekawe jest jednak, że są siery polskie, które dokładają swoją cegiełkę do budowy białoruskiej. Są to te same „sfery”, które skłonne były pójść na jakiś bliżej nieokreślony kompromis z Litwą w sprawie Wilna. Mowa o „Kurjerze Wileńskim” i jego adherentach. Po artykule p. Testis o ewentualnym stworzeniu sfery litewskiej w Wilnie, rozpoczął się cykl artykułów na tematy białoruskie. Ostatnio bo w N-rze z dnia 2.VIII bm. jakiś duchowny prawosławny” zajmuje się kwestją rusyfikacji mieszkańców ziem półn. wschodnich przez kler prawosławny. Ma dużo racji zwracając uwagę na to przemilczane u

nas zagadnienie, ale sprowadza sprawę na teren niewłaściwy, mianując Włania i mieszkańców Grodzieńszczyzny — białorusinami.

I już nie pierwszy raz „Kurjer Wileński”, pisząc o tych sprawach, robi to tak jak gdybyśmy mieszkali nie na ziemiach polskich ale cudzych. I ta propaganda jest conajmniej bezsensowna. Rozdmuchiwanie spraw drobnych, regionalnych, spraw dotyczących też Polaków, z których chce się zerwać gwałtem płaszcz polski, a zrobić ich na białorusinów, jest mocno niewłaściwe i tem bardziej godne potępienia, iż robi to organ zbliżony do ster rządzących. Gdyby panowie z Kurjera zwrócili uwagę na rozwój obozu Narodowego na t. zw. wsi białoruskiej, gdyby uprzytomnili, sobie, że ci polscy nacjonaliści mówiący językiem ruskim nie są kupieni przez „endeków” lecz sami uważają się za Polaków, to możeby pomysłili o tem, że piszą głupstwa.

Naród białoruski nie istnieje, istnieje plemię polskie białorusinów, które ma takie same prawa do nazywania się Polakami, jak Mazurzy czy Podhalanie. Zaś artykuły o narodzie białoruskim w Kurjerze, piśmie, które czyta każdy wójt i soltys (bo mu gratis przysyłają) jest szerszeniem propagandy dla Państwa i Narodu conajmniej niezdrowej.

Es-Te.

ARTRETYK

może się stać inwalidą

bu dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przysycenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bole, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy, a w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa.

Zioła Magistra Wolskiego „REUMOSA”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen usuwają kwas moczowy, łagodzą bole, regulują przemianę materji, przez co stanowią racjonalne leczenie przy cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bolach ischiasu.

Zioła ze znak. ochr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

Lotnik Lewoniewski rozpoczął lot

PARYZ (Pat). Agencja Havasa donosi z Moskwy, iż lotnik Lewoniewski wystartował dzisiaj rano o godz. 6-ej czasu lokalnego do lotu Moskwa — San Francisco ponad Biegunem północnym.

MOSKWA (Pat). Lewoniewski wyruszył wraz z dwoma towarzyszami do lotu Moskwa — San Francisco na monoplane, zaopatrzonem w jeden motor o sile 950 koni. Z samolotem jest utrzymywane stałe połączenie radiowe. O godz. 8 samolot znajdował się w odległości 170 mil na północ od Moskwy.

Nadużycia w Związku Dorożkarzy

W czasie przeprowadzanej rewizji w Związku Dorożkarzy ujawniono nadużycia, sięgające kwoty 200 złotych. Ustalono, iż nadużycia dokonał sekretarz związku Marjan Schroeder, którego zatrzymano. Przeprowadzone dochodzenie ujawniło kilka niezwykłych szczegółów. Aresztowany sekretarz sporządził

fikcyjne protokoły, zmienił według swego „wizdymisje” i dla własnej wygody zarządy i t. d. Gdy zajrzano do kartoteki policyjnej, okazało się, iż Marjan Schroeder za popełnione przez niego przestępstwa poznaczony jest od r. 1930 przez sądzkiego śledczego w Stanisławowie. (k)

Udoskonalenia w porcie lotniczym na Porubanku

Na Porubanku wre obecnie gorączkowa praca przy wykańczeniu budowanego tam obecnie portu lotniczego. Port ten zaopatrzone będzie we wszystkie najnowsze urządzenia, miesiąc będzie dworzec, re-

staurację, hale dla podróźnych i wiele innych obiektów i urządzeń, obliczonych na dostarczenie podróźnym samolotami maksimum wygód. Urządzenia portu będą należały do najbardziej luksusowych, całość zaś stworzy jeden z najlepszych portów lotniczych w Polsce.

Obecnie roboty prowadzone są na dwie zmiany. Oddanie portu do użytku publicznego nastąpi jeszcze w jesieni r. b.

U osób przygnębionych, niezadowolonych do pracy naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Pytajcie się lekarzy.

WYSIEDLENIE DZIENNIARZA ŻYDA.

BERLIN (Pat). Korespondent „Baseler Nachrichten” Klein zmuszony został do opuszczenia terytorjum Rzeszy w przeciągu 5 dni.

Jak wiadomo, prasa narodowo-socjalistyczna, zwłaszcza zaś „Angriff”, ostro atakowała osobę Kleina, zarzucając mu niearyjskie pochodzenie.

GDAŃSK

Nie będziemy przypominali szczegółów sporu ostatniego między Gdańskiem a Polską. Są to rzeczy drugorzędne; na plan pierwszy wysuwa się fakt, że Senat Wolnego Miasta ujawnił dążenie do zerwania związków z Rzeczpospolitą, ustalonych przez traktat wersalski, zamiar nawiązania nicy, któreby zbliżyły Gdańsk do Rzeszy Niemieckiej.

Tego zaś właśnie nie może uznać Polska. Gdańsk jest złączony z Polską nie tylko skutkiem działania czynników geograficznych, historycznych i gospodarczych, lecz także przez formalne traktaty międzynarodowe i umowy dwustronne. Nadewszystko zaś i przede wszystkim jest on Polsce do życia politycznego konieczny potrzebny. Z postępowaniem czasu muszą się wzmocnić, wiążące Gdańsk z Polską zacieśniać, a nie rozluźniać.

Tego jednak nie pragnie polityka niemiecka. Rząd narodowo-socjalistyczny nie różni się pod tym względem od rządów poprzednich — celem jego jest połączenie Gdańska z Rzeszą. Jeśli rząd ten wyraźnie programu takiego dziś nie stawia, to dlatego, że potrzebne mu są z innych względów (polityki międzynarodowej) dobre, poprawne stosunki z Polską. Pracując nad zachowaniem tych stosunków, chcą jednak Niemcy równocześnie zdobywać nowe pozycje w Gdańsku i nad morzem i przygotowywać sobie grunt do realizacji swych zamierzeń politycznych w przyszłości.

W interesie Polski leży unormowanie swego współżycia sąsiedzkiego z Niemcami. Lecz nie może się to dziać kosztem naszych najżywniejszych interesów nad Wisłą i nad Bałtykiem. Tymczasem w ciągu ostatnich lat stało się wiele takich rzeczy, które nie były zgodne z zasadą powyżej ustaloną — niemiecka porobiła postępy w Gdańsku, Wolne Miasto zapewniło sobie szereg zdobyczy ze szkodą Polski.

Rozzuchwialiło to senat gdański do tego stopnia, że pozwolił sobie ostatnio na zarządzenia, które nie tylko naruszają istniejące traktaty i umowy, lecz wyrządzają dotkliwe szkody interesom Polski i godzą wprost w powagę państwa polskiego.

Wobec tego chodzi dziś nie tylko o energiczną obronę takich lub innych szczegółowych interesów Polski, lecz o powstrzymanie i odwrócenie dotychczasowego rozwoju wypadków. Trzeba skorzystać z okazji, ażeby otrzeźwić dzisiejszych kierowników polityki Wolnego Miasta i sprowadzić stosunki gdańsko-polskie do właściwej normy. Gdańsk nie jest niezależnym państwem, nie jest też prowincją niemiecką, jest Wolnym Miastem, związanym gospodarczo i politycznie z Polską. To nie tylko trzeba mu przypomnieć, lecz trzeba go zmusić do bezwzględnej i całkowitego zastosowania się do tego, czego wymagają interesy Polski.

Stosunki między Gdańskiem a Rzeczpospolitą doszły do momentu krytycznego. Opinia polska z najwyższym zainteresowaniem oczekuje tego, jakie środki zastosuje rząd polski, by sytuację wyjaśnić i skończyć ze wszelką dwuznacznością w zachowaniu się Gdańska. Sądzymy, że połączenie międzynarodowe jest takie, a warunki, w których żyją Niemcy, tego rodzaju, że Polska może zastosować bez obawy komplikacji międzynarodowych, najdrastyczniejsze nawet zarządzenia w stosunku do Wolnego Miasta. Nie sądzymy, ażeby już nadszedł czas wprowadzenia zasadniczych zmian we wzajemnym stosunku, lecz wydaje się nam, że na czas przejściowy niema środków zbyt stanowczych, jeśli chodzi o przywrócenie stanu prawnego i o wypędzenie z głów obecnych rządców Gdańska marzeń o oderwaniu Wolnego Miasta od Rzeczypospolitej.

Stosując nie tylko zarządzenia, lecz także środki najbardziej stanowcze, będzie miał rząd polski za sobą zwartą i stanowczą opinię całego narodu, który wie, że najmniejsze ustępstwo wobec Gdańska byłoby brzemienne w bardzo daleko idące i fatalne dla naszego państwa skutki.

W Suezie i nad Morzem Czerwonym

Przez Kanał Sueski przepłynął w tych dniach duży okręt z kilkunastotkami cementu. Wyładowawszy w Dziubie, we francuskiej Somali, 50 ton, okręt odplynął z powrotem ku północy, w kierunku do Suez. „Może się dowiemy pewnego dnia — pi...e „Echo de Paris” — że okręt ten zatonął w Kanale Sueskim i że trzeba będzie poważnych prac, by Kanał z powrotem uprzystępniono dla żeglugi”.

Takie „przypadkowe” zatonięcie statku z ładunkiem cementu, uwolniłoby Anglię od zobowiązań traktatu z r. 1838, który zapewnia swobodę transportów przez Kanał Sueski dla wszystkich państw i to zarówno w pokoju, jak i podczas wojny. Coprawda, Anglia wbrew temu traktatowi podtrzymuje swoje prawo zamknięcia Kanału dla okrętów danego narodu, i — rzecz ciekawa — Włochy prawo to dotąd uznawały. W każdym razie zamknięcie Kanału dla okrętów włoskich obecnie byłoby przez Włochy i ich przyjaciół uznane jako wystąpienie antywłoskie. Mogłaby się z tego powodu wyłonić niemiła dyskusja w Lidze Narodów. Zabłokowanie Kanału przez zatopiony przypadkowo okręt byłoby bardzo dla Anglii wygodnym wybrnięciem z trudności. Oczywiście prace nad usunięciem cementu trwałyby miesiącami. Kompania Sueska, złożona w większości z Anglików (Francuzi posiadają dużą mniejszość akcji), poniosłaby coprawda wielkie straty, handel europejski, t. j. głównie angielski, ucierpiałby wiele, ale wszystkie te niekorzyści zostałyby dla Anglii skompensowane przez olbrzymie zahamowanie transportów wojskowych włoskich. Pomyślimy: okręty włoskie musiałyby okrążyć całą afrykańską kontynent, by dostać się do Massawy. Jeśliby ponadto rząd egipski wydał zakaz przelotu swego terytorium przez aeroplany włoskie, to wojna włosko-abisyńska mogłaby przybrać dla Włochów obrót zupełnie nie przewidziany. Abisynja oddaliłaby się automatycznie od Rzymu, gdzie na Ocean Spokojny...

Widzimy więc, że Anglia dysponuje różnymi środkami nacisku na Mussoliniego. Mówiono o obniżeniu lira, mówi się o groźbie przerwania dostaw węgla z powodu niezapłacenia miliona funtów za dotychczasowe przesyłki, pojawiły się pogłoski, że gdyby Włosi dotarli do jeziora Tsana, to znajdą tam już — jak niegdyś Francuzi w Fasodzie — korpus angielsko-egipski. Sama dostawa broni dla Abisynji przez Anglię jest atutem bardzo poważnym, gdyż poza Włochami i Francją, jedynie Anglia graniczy z Abisynją i to od strony Somali i od anglo-egipskiego Sudanu.

P. Laval stara się w Genewie o odroczenie merytorycznej dyskusji w Lidze nad sporem włosko-abisyńskim, a raczej włosko-angielskim. Chodzi mu o zyskanie miesiąca czasu, w ciągu którego trzy mocarstwa, Anglia, Włochy, Francja, będą radzić nad ta-

kim podziałem wpływów i koncesji w Abisynji, by i Włochy uzyskały zdobycz poważną, opłacającą ich kosztowne przygotowania wojenne, i Abisynja utrzymała przynajmniej pozorną niezależność, co jest głównym postulatem polityki brytyjskiej. Przypomina się tu mimowoli spór trzech mocarstw przed pierwszym rozbiorem Polski. Rosja dążyła do polkniecia całej Rzplitej, Fryderyk II zaproponował — jak się wyrażał świętokradzko — podzielenie eucharystji polskiej między trzy wyznania: prawosławne, protestanckie i katolickie. Nie znaleźliśmy innego sposobu załatwienia naszych ze sobą zatargów, jak podział Polski — pisał w jednym ze swych listów. Na coś podobnego zanosi się — mutatis mutandis — teraz w Genewie.

Gdy nad Lemanem pracuje dyplomacja, nad brzegiem Morza Czerwonego inżynierowie przygotowują wojnę. Nie tylko zresztą praca przygotowawcza, ale cała wojna w górzystej i pozbawionej dróg Abisynji spadnie głównie na barki inżynierów. W portach Massawy i Mogadysku 10 tys. robotników pod kierownictwem tysiąca inżynierów budują nowe mola, elewatory, koszary, hangary, stajnie, ponadto 20 tys. robotników i tysięcy inżynierów zatrudnionych jest przy kolejach i drogach, wiodących ku granicy Abisynji. Kolumny inżyniersko-robotnicze będą posuwały się stale w ślad za wojskami, by przez budowę dróg umożliwić ich aprowizację. Abisynja, to dwadzieścia Marokków, wyraził się pewien oficer francuski, a wiadomo, ile czasu i pieniędzy kosztowało Francuzów zdobycie obszaru obu Atlasów w Marokku. Tam także liczni inżynierowie współdziałali z armią.

Współdziałali także — i to bardzo skutecznie — dyplomaci z „urzędu markońskiego dla spraw tubylczych”. Poryskiwali oni zbuntowanych szkiełkami, pieniędzmi, obietnicami. Ciekawą jest rzeczą, czy w Abisynji Włochi potrafili zdobyć dla siebie pomoc niektórych naczelników szczepów. Pisze się, że władza cesarza nad pewnymi pódzikiemi plemionami, jest czysto nominalna, i że niektóre z nich musiał negus nieraz siłą poskramiać. Ale gdy negus objeżdżał niedawno kraj, to zgłosili się do niego naczelnicy plemion i ofiarowali mu podarki, które otrzymali od agentów włoskich... Dowodziłoby to, że kraj owładnięty jest duchem patriotyzmu. Targowiczom abisyńskich mogą Włochi nie znaleźć.

Mussolini powołuje się w swych mowach i wywiadach na misję cywilizacyjną rasy białej i na tradycje kolonizatorskie Rzymu. W gruncie rzeczy chodzi Włochom o zdobycie terenów dla osadnictwa i okolic bogatych w surowce, bawełnę, węgiel, naftę i t. d. Ale takie ekspedycje zawsze usławiania się celami wzniosłymi. Ta obłuda jest mimowolnym holdem dla ideału — i tem muszą się idealisci, oburzeni na imperializm kolonialny zadowolić... I władztwo starego Rzymu nad światem, tak przecież twarde i egoistyczne, nazywał Cyceero raczej opieką niż panowaniem: patrociniū orbis terrae verius quam imperium. Tę „opiekę i cywilizację” poniosą może wkrótce eskadry bombardujące aeroplanów do Addis Ababę. Tradycja Rzymu wiele rzeczy usprawiedliwi w oczach Włochów. Przecież Rzym podbił i uszczęśliwił tyle „niższych” cywilizacyjnie narodów, Gallów, Germanów, nawet Greków...

(m)

PRZEGLĄD PRASY

OPINIA WOBEC GDANSKA

Zuchwały krok senatu gdańskiego spotkał się z jedynym oburzeniem prasy polskiej. W głosach prasy nie znajdujemy jednak nacisku na fakt, że p. Greiser nie odważył się na ten „niepoczytalny wybrzyk” („Kur. Por.”), na to „bezprawie” („Gaz. Pol.”), na „szaleństwo” („Kurjer Czerwony”), gdyby nie miał za sobą poparcia lub przynajmniej zyczliwości Niemiec. Tak więc nasza polityka zbliżenia do Niemiec, z którą wiązano u nas tyle nadziei w odniesieniu do stosunków naszych z Gdańskiem, przyniosła nam na tym właśnie terenie duże niepowodzenie. Nigdy jeszcze senat gdański tak nie traktował Polski. Trzeba będzie z naszej strony nowych i energicznych posunięć, by przywrócić Polsce w Gdańsku jej autorytet.

„WSZYSTKIEMI ŚRODKAMI”

Co zrobi rząd polski? Z oświadczenia „Gaz. Polskiej” wynika, że będzie on starał się wyjaśnić cele senatu. Cóż tu jednak jest jeszcze do wyjaśnienia? Czyż otwarcie granicy niemieckiej nie jest zbyt jasnym posunięciem? Dziennik sanacyjny pisze: „Rzeczywiste intencje Senatu Gdańskiego muszą zostać niezwłocznie w sposób ostateczny i jasny spryczwonane.”

Gdyby zaś okazało się, że nieobliczalna w skutkach tendencja Senatu gdańskiego stonawia istotę jego poczynań, wówczas dotychczasowe zyciwe stanowisko Rządu Polskiego wobec Senatu musiałoby ulec zasadniczej zmianie. Gdyż respektowanie bezspornych i słusznych praw Polski w Gdańsku stanowi jedyną podstawę do porozumienia się z Rządem Polskim, który uszanowanie praw przez Polskę w Gdańsku posiadanych zabezpieczać będzie wszystkimi środkami, jakie uzna za celowe.”

Również „Kur. Warsz.” uważa za konieczne stanowczą reakcję Polski.

„Rzplita niewątpliwie będzie zmuszona do zastosowania nowych, oczywiście znacznie ostrzejszych środków. Jakikolwiek jednak ona będą, będą zawsze tylko aktem samobrony, ale nie odwetu.”

„Kur. Polski” zauważa, że senat obrał metodę, „której skutki musiałoby się odbić bardzo poważnie na interesach Wolnego Miasta”. „Kur. Por.” pisze:

„Postawa, jaką zajęły władze gdańskie wobec Polski i wobec powierzonego sobie terytorium niewłaściwie chybaby określił wyraz: niepoczytalność. Niczem bowiem innym, jak utratą zdrowego rozsądku nie uda się wytłumaczyć polityki oderwanej od twardych wymagań rzeczywistości.”

Oby reakcja rządu szybka i stanowcza, przywróciła Gdańsk do przytomności.

ABISYNJA W PRASIE POLSKIEJ

Czytelnik polski, który dotąd zapewne nie wiedział, jak się nazywa cesarz Abisynji i jaką nosi nazwę jej stolica, ma teraz sposobność rozszerzyć swe wiadomości geograficzne o tym egzotycznym kraju. Dzienniki przedstawiają jego klimat, ukształtowanie geofizyczne, jego ustrój i siłę wojskową, zajmują się szansami jego w grożącej mu wojnie. Na jeden ważny moment zwraca uwagę pewien socjalista włoski w „Robotniku”. Czy Włochy wytrzymają moralnie przewlekłą wojnę, w której będą zwycięstwami, ale i wielkimi stratami i która będzie kosztowała miljarde. Czy rosnące z tego powodu niezadowolenie nie zostanie wyzyskane przez opozycję?

Zwywioły antyfaszystowski, prowadzące pozornie beznadziejną walkę w warunkach najtrudniejszych, z ciągłym narażeniem życia, jednoczą się zarówno w kraju jak i zagranicą. Otucha wstąpiła w serca bojowników. Łączność krajowych organizacji antyfaszystowskich z zagranicą jest ścisła,

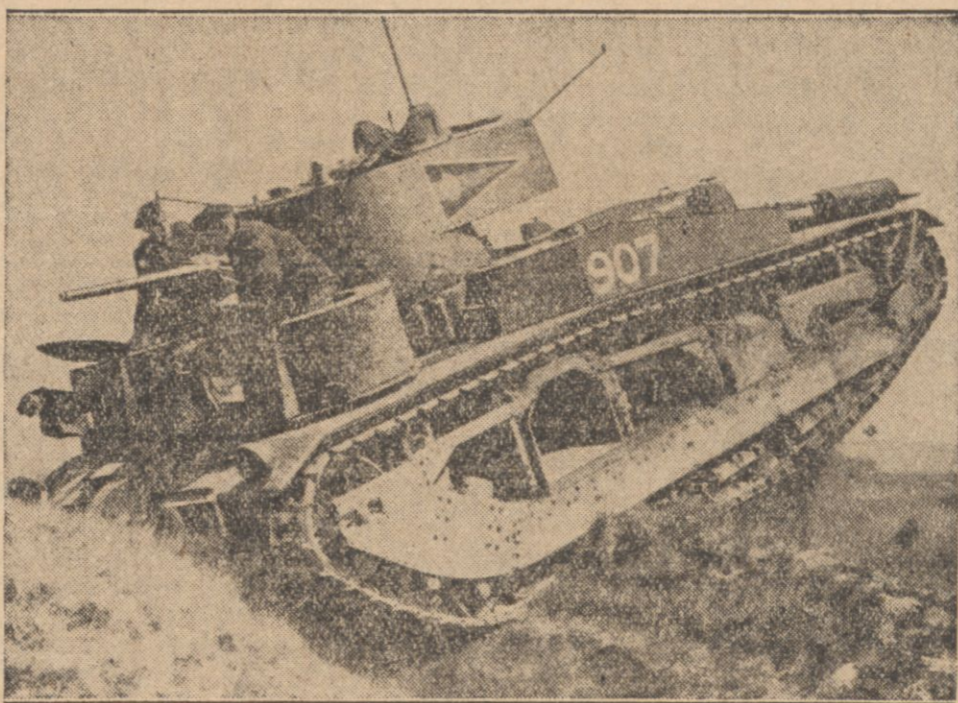
CHŁOPI DĄŻĄ DO WŁADZY

„Piaśt” poświęcił artykuł „przeobrażeniu duszy chłop polskiego”. Zdaniem jego, chłop

„zdąza do objęcia rządów w państwie i od tego celu go nie odwiodą żadne nawet stokród większe próby od tych, które mu już przeżyć wypadło. Siegają oni po władzę już obecnie. Gdy ją zdobędą, będą umieli Polska rządzić tak, by raz nazawsze zabezpieczyć się przed eksperymentami w rodzaju tych, jakie im przeżyć wypadło w erze sanacyjnej.”

Chłopi uświadamiają sobie, że to wszystko może nie będzie sielanką, że nastąpi olbrzymiej miary proces w kierunku zrównania społecznego i że to wszystko nie dokonania się bez głębokich, a może i bolesnych wstrząszeń.”

Chłopskie stronnictwa klasowe nie potrafiły jednak dać chłopu wielkiego programu, któryby go wycwał, przejął idealizmem i poczuciem wielkiej sprawy, ofiarnością i odwagą. Dużo zwinili przedewszystkiem przywódcy, którzy z nielicznymi wyjątkami okazali się karierowiczami lub oportunistami.



Najnowszy i największy czołg angielski

Badanie osadnictwa w Prusach Wschodnich

Nowe warunki, w jakich znalazły się Prusy Wschodnie po wojnie światowej, wywołały żywe zainteresowanie problemami tego kraju i stały się punktem wyjścia bogatej literatury publicystycznej i naukowej, zwłaszcza w języku niemieckim. Ważna rola przypadła w tem historykom niemieckim, których zadaniem było dostarczenie publicystom odpowiednich argumentów, jak też wykazywanie praw historycznych narodu niemieckiego do Prus. Zgodnie z duchem czasu, przy wykazywaniu tych praw historycznych, uczeni niemieccy poczęli kłaść nacisk nie tyle na fakt orężnego podboju Prus przez niemiecki Zakon Krzyżacki, ile na pracę pokojową Niemców na terenie tej ziemi, która dzięki temu przemieniła się w kraj ucywilizowany i przybrała charakter niemiecki. Okoliczność ta stała się punktem wyjścia usilnych i obszernych studiów nad kolonizacją Prus w okresie panowania krzyżackiego, zapoczątkowanych zresztą chlubnie w czasach przedwojennych. Rezultatem tych studiów było pojawienie się w ostatnich latach całego szeregu prac, których przedmiotem było zbadanie i przedstawienie rozwoju osadnictwa na poszczególnych obszarach ziemi pruskiej. Nie trzeba dodawać, że historycy niemieccy podkreślali przytem jaknajściślej rolę żywiołu niemieckiego

w tym procesie, starając się przytem sprowadzić do jaknajmniejszych rozmiarów udział innych elementów etnicznych, zwłaszcza polskiego i litewskiego.

Dzięki tym wszystkim pracom poczęły zarysowywać się coraz pełniejszy i bardziej wyrazisty obraz rozwoju osadnictwa Prus za czasów krzyżackich, zwłaszcza w okresie największego rozmachu kolonizacyjnego do początków XV w. Dzięki temu stały się też możliwe syntetyczne ujęcia całokształtu kolonizacji Prus w tym czasie, jakie dał Kroilmann (Die Besiedlung Ostpreussens durch den Deutschen Orden, 1928), Ziesemer (Siedlungsgeschichte Ost-u.-Westpreussens, 1928) i Keyser (Die deutsche Bevölkerung des Ordenslandes Preussen, 1926). W obronie tym istniały jednak wciąż luki i niedokładności, wynikłe stąd, że osadnictwo niektórych obszarów nie było wogóle poddane badaniu, względnie, że poszczególni uczeni przeprowadzali swe badania na różne sposoby i z różnych punktów widzenia. Całokształt początków kolonizacji do 1309, dał w swej pracy z r. 1922 Zippel (Die Kolonisation des Ordenslandes Preussen bis z. J. 1309), a do czasów późniejszych istniały tylko liczne wprawdzie, ale szczegółowe opracowania, nie dające należytego przeglądu rozwoju.

Wszystkie te luki wypełnia obecnie praca Karla Kasiske'go: — Kasiske Karl, Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen — (Einzelschriften der Historischen Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung 5). Königsberg i. Pr. 1934, str. XI + 175.

Przedmiotem jej jest szczegółowe przedstawienie dziejów zasiedlenia Prus Wschodnich od ostatniej ćwierci (od 80-tych lat) XII w. do 1410 r. Obejmuje więc autor okres najsilniejszej kolonizacji tego kraju, okres, w którym zarazem żywioł niemiecki odegrał dominującą rolę i był głównym materiałem osadniczym. Pracę swoją oparł autor przedewszystkiem na materiale rękopiśmiennym, zacierpniętym głównie z Archiwum Państwowego w Królewcę, uwzględniając przytem istniejące wydawnictwa źródłowe. Materiał ten, bardzo różnorodny, stanowią przywileje lokacyjne (Handfesten), zachowane w oryginałach lub kopjarjuszach, dalej różne księgi gruntowe i czynszowe, opisy, inwentarze i t. d. Uwzględnił też autor wyczerpująco odnośną literaturę, ale tylko w języku niemieckim. Daremnie bowiem szukać u niego wzmianki o pracach W. Kętrzyńskiego (O narodowości polskiej w Prusiech zachodnich za czasów krzyżackich, Kraków 1874, oraz: O ludności polskiej w Prusiech niegdys krzyżackich, Lwów 1882), który ze wszystkich dotychczasowych badaczy przerobił bodajże najobszerniejszy materiał źródłowy i którego prace nad osadnictwem polskim w ziemi chełmińskiej sasińskiej i Galindji nie mogą być w żaden sposób pominięte.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

AKTUALNA PRACA P. T.

My i Oni w Walce o Konstytucję

Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO

Stron 80.

Cena zł. 1.80.

Wieści niepokojące

Pod takim tytułem „Kurjer Poranny” podał niedawno wiadomość, że w Kielcach przy tegorocznych egzaminach wstępnych do kl. I gimnazjalnej ani jeden absolwent wiejskiej szkoły powszechnej nie zdał egzaminu. „Przy egzaminach poprzepadali nawet chłopcy zdolni, którzy chlubnie ukończyli szkołę powszechną w swojej wsi, chlubnie oczywiście w stosunku do wymagań, które im tam stawiano”. „Kurjer Poranny” nie dodaje faktu o którym donosił już „Głos Narodu”, a mianowicie, że na miejsce tych nieprzygotowanych dzieci *chłopskich* przyjęto *dzieci żydowskie* ze szkół miejskich.

Zdaniem „Kurjera Porannego” ten fatalny wynik egzaminu dzieci chłopskich jest objawem niepokojącym: „Dowodzą to, że między poziomem nauczania w szkołach powszechnych na wsi i w miastach wytworzyła się niebezpieczna dysproporcja, mogąca w praktyce zachwiać ideowymi podstawami systemu szkoły jednolitej”.

W chwili obecnej kryzys gospodarczy odgradza wieś od szkoły.

„Jeśli więc od tych naturalnych i koniunkturalnych trudności dodamy jeszcze zapórę, wytworzoną przez zdysharmonizowany poziom szkół wiejskich i miejskich, wytworzyć się może mur nie do przebycia, odgradzający młodzież wiejską od gimnazjów, liceów i uniwersytetów. Mur taki pogrzałby równie zasadniczą, a uznaną już chyba przez wszystkich rozumnych obywateli, ideę szkoły jednolitej, dla której prawo obywatelstwa wywalczali z takim trudem, a zarazem konsekwencją i uporem ministrowie Czerwiński i Janusz Jędrzejewicz, a która realizuje w dalszym ciągu minister Wacław Jędrzejewicz”.

Tyle „Kurjer Poranny”. Organ sanacyjny stwierdza więc jakiś błąd w dotychczasowej reformie szkolnej, stwierdza mur, dzielący wieś od gimnazjum, ale boi się zwać ten mur, żeby nie pogrząbać uświęconej przez masonerię idei szkoły jednolitej. Szuka zaś tego błędu w programach szkolnych.

Tymczasem sprawa jest bardzo prosta:

Niższy poziom szkoły powszechnej na wsi niż w mieście istnieje bodaj na całym świecie. Opiera on się na niewątpliwym fakcie, że do małej liczby dzieci nie opłaci się żadnemu państwu angażować więcej niż jednego nauczyciela. Jeden zaś nauczyciel, choćby uczył każde dziecko przez 8 lat, (jak jest u nas na Śląsku) nie zdola nigdy osiągnąć tego poziomu wiedzy, jaki można osiągnąć w szkole „wyżej zorganizowanej”, rozporządzającej 7 czy 8 nauczycielami”. Stąd różnica poziomu między szkołą jednoklasową a 7-klasową, w praktyce najczęściej między szkołą wiejską a miejską.

Nauczanie dziecka w szkole wiejskiej osiąga po 7 latach nauki poziom równy zaledwie temu, który dziecko w

szkole wyżej zorganizowanej zdobywa w 4 albo w 5 klasie. Jeżeli więc stworzyło się w Polsce „szkołę jednolitą” sześciolletnią i dopiero po 6 klasach pozwala się zdawać do gimnazjum, to mechanicznie odsuwa się od gimnazjum wszystkie dzieci wiejskie ze szkół niżej zorganizowanych. Żadne z nich nie może zdać do gimnazjum, bo program 6 klasy wogóle nie przerabiali.

Liczba szkół powszechnych w miastach wynosi w Polsce około 2.000, po wsiach zaś przeszło 24.000, t. j. liczba szkół miejskich wynosi około 8 proc. ogółu.

Sześciolletnia „szkoła jednolita”, czyli sześciolletnia podbudowa gimnazjum, skonstruowana przez b. ministra Janusza Jędrzejewicza, jest koncepcją prawie nieznaną w świecie, a w naszych warunkach koncepcją społecznie fatalną, godzącą dotkliwie bezpośrednio w interesy dzieci wiejskich.

Oto krótkie wyjaśnienie faktów, które „zaniepokoiły” nareszcie i „Kurjer Poranny”. Gdyby redakcja „Kurjera” przejrzała sobie protokoły sejmowe, mogłaby z łatwością stwierdzić, że fakt ten już przed 4 laty przewidywali mówcy Klubu Narodowego i doświadczeni fachowcy w ówczesnej dyskusji sejmowej nad projektem reformy szkolnej. Wówczas uznano to za frazes i demagogię. Tymczasem to, co dziś konstatał już „Kurjer Poranny”, to są tylko „miłe złoże początki”. Na „żałosny koniec” poczekamy niedługo.

Outsider.

Kongres wychowania rodzinnego

W dn. 31 lipca rozpoczął się w Brukseli, pod protektorem króla i królowej Belgii, V międzynarodowy kongres wychowania rodzinnego. Ruch społeczny mający na celu odrodzenie społeczeństwa przez pogłębienie życia rodzinnego i wzmocnienie roli rodziny w wychowaniu i w życiu społecznym datuje się w Belgii od końca ubiegłego stulecia. Formy organizacyjne znaleziono dlań tworząc (1899) Ligue de l'Education Familiale. W 1905 r. Liga zorganizowała I Kongres Wych. Rodz., którego wynikiem było utworzenie „Międzynarodowej komisji wychowania rodzinnego” z siedzibą w Brukseli. Następne kongresy odbyły się w latach 1906 i 1910, z udziałem Polaków, choć nieoficjalnym.

Trzy pierwsze kongresy zajmowały się przede wszystkim ustaleniem podstaw teoretycznych akcji, kongres IV w Liège w 1930 r. przeszedł do zagadnień praktycznych, referowano na nim i dyskutowano różne metody stosowane dotąd w rodzinach i zakładach wychowawczych. Obecnie w Brukseli mają uczestnicy kongresu zapoznać się z rezultatami zastosowania metod zaleczanych przez kongres poprzedni, ma się wysunąć praktyczne

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA NAUKOWA

Z Polskiego Tow. Historycznego. — We Lwowie odbyła się konferencja prezydium Polskiego Towarzystwa Historycznego, w obecności prof. Kutrzeby z Krakowa, prof. Kętrzyńskiego z Warszawy i prof. Ehrenkreutz z Wilna. Ze Lwowa wzięli w niej udział prof. Zakrzewski, Hartleb, ks. Umiński, dyr. Barwiński i docent Tyszkowski. Wobec ustalenia terminu wyborów do sejmiku i senatu na 8 i 15 września uchwalono przesunąć zjazd wileński historyków na dzień 17 — 20 września.

KRONIKA LITERACKA

Zegadłowiczowi darowano konia. — W ub. niedzielę znany poeta Emil Zegadłowicz obchodził imieniny. Z okazji tej, delegacja kół młodzieży ludowej ziemi krakowskiej, złożyła poecie życzenia oraz ofiarowała mu pięknego siwego konia.

Nowa książka Papiniego. — Dobrze znany w Polsce z licznych przekładów, Giovanni Papini, ogłosił ostatnio nową książkę: „Grandezze di Carducci” (Wielkości Carduciego, Florencia, Vallecchi). Jest to porywająco napisany esej o Carduccim jako człowieku, poecie i twórcy narodowej świadomości włoskiej. Włochy obchodzą bowiem w roku bież. setną rocznicę urodzin Carduciego, którego nie bez słuszności uważają za prekursora dzisiejszej idei rzymskości swego państwa. Z polecenia rządu włoskiego wydano krytycznie wszystkie dzieła poety z niebywałą troskliwością i pietyzmem. Dla Papiniego posiada w sobie Carducci przy całej swej przedziwnej prostocie geniuszu i swej melancholij co z „dużego dziecka”. W całym dziele Carduciego rozbrzmiewa z niczym nieporównana muzyka poetycka w jego liryce podniosłej, czy żalobnej dźwięczą niepokojąco głębokie tony myśli i uczu-

wskazania dla rodziców, wychowawców i organizacji społecznych, zajmujących się w różnych krajach sprawą wychowania rodzinnego.

W Polsce zagadnieniami będącymi przedmiotem obrad kongresu, zajmował się oddawna Związek zrzeszeń rodzicielskich, przy którym istnieje osobno komisja wychowania rodzinnego. Komisja ta już przed dwoma blisko laty nawiązała kontakt z organizatorami kongresu i zgłosiła sporo referatów. Jednakże Ministerstwo W. R. i O. P. powierzyło zorganizowanie przedstawicielstwa Polski zespołowi rodziców przy znanej sanacyjnej organizacji „Zrób” oraz zespołowi rodziców przy pracowni wychowawczej ministerstwa. Trzeba lojalnie przyznać, że organizatorzy z ramienia ministerstwa uwzględnił w prezydium komitetu także osoby z innych organizacji, ale samo postawienie sprawy przez ministerstwo jest charakterystyczne, zwłaszcza, że akcja zrodzona w Belgii jest wyraźnie przeniknięta duchem religijnym i narodowym, a o działalności w takim duchu „Zrębu”, organizacji pana Jędrzejewicza, nie pozytywnego nie wiadomo.

cia Carducci jest prawie w Polsce nieznaną. Słabe wyobrażenie daje o nim przekład „Od berbarzyńskich”, dokonany przez p. J. Dicksteinównę. Wartości uczcić tę rocznicę w Polsce dobrym przekładem bodaj jego hymnów.

ZJAZDY NAUKOWE

Kongres w sprawie hodowli roślin leśnych. — W dn. 29 ub. m. rozpoczął w Brukseli obrady międz. kongres w sprawie hodowli roślin leśnych, Polskę na kongresie tym reprezentuje delegacja, w skład której wchodzi: z Min. Opieki Społ. Filipczak, prof. Jan Muszyński, z ramienia Komitetu Zielarskiego i p. Tadeusz Splitt, z ramienia Związku Drogistów.

Kongres farmaceutyczny. — W Brukseli odbyło się otwarcie międzynarodowego kongresu farmaceutycznego. W skład delegacji polskiej wchodzi: delegat Min. Opieki Społecznej radca Filipczak i prof. Kanstanty Hrymakowski z Uniw. Poznańskiego.

MUZYKA

Odnaczenie pianisty polskiego. — Curtis Institute of Music w Filadelfii, najpoważniejsza uczelnia muzyczna w St. Zjednoczonych, nadała Wiktorowi Labuńskiemu, pianście-dyrygentowi, tytuł doktora muzyki honoris causa. Rządki to odznaczenie otrzymali dotychczas spośród Polaków Hoffman, Stokowski, Godowski i Sembrich-Kochańska.

Życie muzyczne w Radomiu. — Istniejąca w Radomiu od 10 lat Wyższa Szkoła Muzyczna im. Fr. Chopina przejawia pod nowym kierownictwem por. kapelm. Anatoljusza Więckowskiego ożywioną działalność muzyczno-pedagogiczną i kulturalną. Z inicjatywy szkoły odbył się niedawno Koncert Chopinowski z okazji 125-iej rocznicy urodzin Mistra tonów, z udziałem artystek warszawskich p. Olgi Iliwickiej (fortepian) i p. Heleny Zubowicz (śpiew). Wskutek zabiegów kierownictwa szkoły została powołana do życia orkiestra symfoniczna złożona z 55 osób, która już parokrotnie występami dała się poznać szerszym warsztwom z jak najlepszej strony; ostatnio wreszcie kierownictwo szkoły przystąpiło do zorganizowania Towarzystwa Muzycznego im. Fr. Chopina, które w przyszłości stanowiłoby miało areopag muzyczny Radomia. Inauguracyjne zebranie nowoutworzonego Towarzystwa odbyło się w dniach najbliższych w sali reprezentacyjnej sejmiku.

CZASOPISMA DLA KOBIET

Pani Domu. — Zagadnienie przyczyn długości życia jest zawsze kwestią ciekawą i żywą, to też art. wstępny w sierpniowym numerze „Pani Domu” „Długowieczność w Bułgarii” omawiający system życia Bułgarek, zapewniający ich krzepkość w późnej nawet starości stanowi interesujący przyczynek do wszechstronnego oświetlenia tej kwestii. Sprawy, związane z sezonem letnim oświetlają art.: „Trzy užitki — jeden koszt”, (tajemnicze plażowe) mówi o racjonalnej kosmetyce na plaży, w art. „Przed sezonem mody jesiennej” p. Well daje rady, jak wykorzystać „Martwy sezon”, wreszcie art. z dziedziny kulinarnej to — „W sezonie raków” Pani Elżbiety oraz liczne przepisy aktualne i na przetwory. Z cyklu artykułów o walce ze szkodnikami mamy ciekawy art. o komar-

IV Kongres międzynarodowy oświecenia publicznego

Wakacje są okresem różnych kongresów wychowawczych międzynarodowych, których liczba wzrasta wprost nieproporcjonalnie do ciężkich warunków materialnych współczesnego życia. Ostatnio, w dniach 15 do 17 lipca, odbył się w Genewie kongres oświecenia publ., zwołany przez Międzynarodowe Biuro Wychowania. Uderza odrazu pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego o ruchu wychowawczym w roku 1934-35”. Jeśli sobie przypomnimy, jak trudno o takie „sprawozdanie” i dyskusję nad nim na terenie krajowym, np. w Sejmie, to nie możemy oprzeć się zdziwieniu, iż tak bardzo suwerenny rząd nie uważa za sprzeczne z prawem wydać pierwszy punkt porządku: „Sprawa o zdani a ministerstwo oświecenia publicznego

Jak „wybierano” delegatów Narodowcy nie głosują

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o przebiegu „wyborów” delegatów wyborczych.

JAROCIN

26 lipca, odbyło się w Jarocinie wyznaczone przez starostwo posiedzenie rady miejskiej, celem wyboru delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego.

W zebraniu wzięli udział radni BB. i radny z NPR, p. Szymański.

Radni Obozu Narodowego złożyli na ręce sekretarza oświadczenie, że w głosowaniu nie wezmą udziału i że w razie wyboru mandatów nie przyjmą.

WĄGROWIEC

Dnia 25 lipca odbyło się zebranie rady powiatowej w Wągrowcu, celem dokonania wyboru do zgromadzenia okręgowego. Na zebranie nie stawili się narodowcy ani ludowcy, tylko „sanacja”, t. j. 10 członków rady powiatowej i 3 członków wydziału pow., na ogólną liczbę 26 członków.

Dnia 26 lipca odbyło się w tym samym celu posiedzenie rady miejskiej. W zebraniu wzięła udział tylko grupa BB.

ZERKÓW

26 lipca, odbyło się posiedzenie rady miejskiej. Gdy przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, a mianowicie do wyboru delegata do sejmowego zgromadzenia okręgowego, radni Klubu Narodowego opuścili posiedzenie.

CZEMPIŃ

Radziecki Klub Narodowy w Czempinie nie wziął udziału w posiedzeniu rady miejskiej w dn. 26 ub. m., zwołanem dla dokonania wyboru delegata do zgromadzenia okręgowego, motywując to przyłączeniem się do stanowiska posłów i senatorów Klubu Narodowego, zajętego w Sejmie i Senacie, oraz do uchwały Stronnictwa Narodowego, postanawiającej nie brać żadnego udziału w akcji wyborczej.

Na zebranie nie stawili się również 2 radni z BBWR, z prezesem tegoż klubu p. Kowalczykiem na czele.

KROTOSZYN

W tych dniach zwołano tu zebranie rady miejskiej celem dokonania wyboru delegatów do sejmowej komisji okręgowej. Na zebranie stawili się 4 radnych z BB. Klub Narodowy po złożeniu odpowiedniej deklaracji na piśmie w zebraniu udziału nie brał.

W Krotoszynie na 24 radnych 16 należy do Klubu Narodowego, a 8 do BB.

POBIEDZISKA

Ostatnie zebranie rady miejskiej w sprawie wyborów, odbyło się bez udziału radnych Klubu Narodowego. Na posiedzenie nie przybył również jeden radny z „sanacji”. W posiedzeniu zarządu miasta, odbytem w sprawie wyborczej członkowie Klubu Narodowego również udziału nie brali. Na posiedzenie to przybył tylko burmistrz i jego zastępca.

SZAMOCIN

W dniu 26 ub. m. rada miejska przy udziale 6 radnych na ustawową liczbę 12-u dokonała wyboru delegata do sejmowej komisji okręgowej. W zebraniu wzięli udział 3 radni z BB., 2 radni z listy właścicieli nieruchomości i jeden Niemiec.

KEPNO

Ostatnio odbyło się posiedzenie rady miejskiej, dla wyboru delegatów do sejmowej komisji okręgowej, w którym narodowcy nie wzięli udziału.

WRZEŚNIA

Na posiedzeniu sejmiku powiatowego w dniu 25 ub. m. wybrano jako delegatów p. Witolda Brzeskiego z Wódek, małorolnego p. Kozieleczyka z Ciesli i płatnego sekr. ZZZP. p. Kujawę z Wrześni. Na 16 radnych, brało udział 8 — radni Obozu Narodowego udziału nie brali.

Na dzień 26 ub. m. zwołano radę miejską celem wyboru dwóch delegatów do kolegium wyborczego, wybrano p. prof. Maczkowskiego i urzędnika starostwa p. Szambelana. Na 16 radnych brało udział w tymże posiedzeniu 8 (BB. i NPR.). Radni Obozu Narodowego udziału nie brali. Sanatorzy jeszcze jakos nie dowiedzieli się, że radni Obozu Narodowego nie będą brali udziału. Radni BB., którzy przebywali na wakacjach (prof. Maczkowski i p. Czarnikówna) przybyli specjalnie na to posiedzenie, które trwało 7 minut.

MIŁOSŁAW (pow. Września)

Również i w Miłosławiu zwołano na dzień 26 b. m. posiedzenie rady celem wyboru delegata. Wielkie rozczarowanie, spotkało burmistrza, gdy na posiedzenie przybyło aż 2 (dwóch) radnych 9 radnych Obozu Narodowego udziału nie brało. Dwóch radnych wybrało 1 delegata. Ponieważ proponowany przez magistrat członek magistratu, mandatu na delegata do kolegium wyborczego nie przyjął, przeto trzeba było na przedce

koś szukać i znaleziono staruszka, Boğu ducha winnego, p. Kostka Obarckiego. Jak się dowiadujemy z pewnych źródeł, najpoważniejszym kandydatem na posła w okręgu gnieźnieńskim ma być p. kpt. Zenkeler, właściciel majątku Pałczyn pow. Września, prezes kółek rolniczych. Nie radzimy p. Zenkelerowi iść w ślady swego poprzednika (b. prezesa kółek rolniczych) p. szambelana Grabskiego z Bieganowa, który również z ramienia BB. w r. 1930 kandydował do Sejmu i sromotną poniósł klęskę, co było powodem złożenia przez niego prezury kółek rolniczych.

OSTRZESZÓW

W odbytem ostat. zebr. rady miejskiej w sprawie wyboru delegata do zgromadzenia okręgowego radni Klubu Narodowego nie brali udziału. W wyjaśnieniu, złożonym przewodniczącemu rady, powołali się na deklarację przedstawicieli Obozu Narodowego o apolityczności samorządów.

Rzeczą charakterystyczną dla tutejszego terenu jest lansowanie wiadomości, że od wyniku akcji wyborczej uzależniona jest sprawa przywrócenia do Ostrzeszowa siedziby starostwa powiatowego.

OBORNIKI

Radziecki Klub Narodowy w Obornikach, solidaryzując się ze stanowiskiem posłów i senatorów Klubu Narodowego w Sejmie i Senacie, oraz stosując się do uchwały Stronnictwa Narodowego, nie brał udziału w posiedzeniu rady miejskiej w dniu 26 lipca, mającym na celu dokonanie wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego. Na ogólną liczbę 16 członków rady miejskiej na posiedzenie przybyło 7 radnych „sanacyjnych”.

PAKÓSC

Legalizacja podpisów listy „sanacyjnej”, na której figuruje delegat do okręgowej komisji wyborczej rektor Rajter, odbyła się w środę po południu, w sali ratuszowej. Dokonał jej notariusz p. Rosada z Mogilna. Podpisanych poprzednio na liście zapraszano dzwonkiem wywoławczym, kurenda i przez gońca magistrackiego, który, gdy się opieszale schodzono, biegał po domach i szukał wyborców. Mimo tych zabiegów, zainteresowanie podpisanych na liście osób, było bardzo słabe. Do magistratu poczęli się schodzić pojedynczo: urzędnicy, koncesjonariusze zaleźni i paru niezorientowanych. W ciągu trzech godzin naliczono ich ogółem około 140. Później zgłaszali się jeszcze do legalizacji w poczekalni dworcowej urzędnicy kolejowi i pocztowi z żonami (blisko 50 osób). Resztę podpisów zebrano w okolicy. Na ratuszu zjawili się również Żydzi i Niemcy. Kilku podpisanych do legalizacji się nie stawilo.

TRZEMESZNO

W dniu 26 lipca odbyło się zebranie wyborcze rady miejskiej, na które przybyło na ogólną liczbę 16 radnych zaledwie 7 (siedmiu). W sobotę zaś 27 lipca, odbyło się zebranie rady gminnej na obwód wójtostwa trzemeszńskiego. Na ogólną liczbę 20 radnych przybyło 5. Nie stawilo się również 6 „sanatorów”. Oto „entuzjazm” z jakim społeczeństwo nasze „idzie” do wyborów.

WITKOWO

W dniu 26 lipca odbyło się tu posiedzenie rady miejskiej dla dokonania wyboru delegata do zgromadzenia okręgowego. Radni z Obozu Narodowego w liczbie 8 na zebranie nie przybyli.

OSTRÓW

W dniu 26 lipca odbyło się zebranie rady miejskiej w Raszkowie dla dokonania wyboru delegata do kolegium wyborczego. Na posiedzenie przybyło 4 radnych z BB. i 2 radnych z NPR.

SWARZĘDZ

Dnia 30 lipca odbyło się tu zebranie „Ochronki”, której przewodniczącą jest p. Leszczyńska, znana działaczka „sanacyjna”. Po przemówieniu, dotyczącym Ochronki, p. Leszczyńska rozpoczęła agitację w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu. Wkońcu przedłożyła do podpisania listę z kandydatką do okręgowego zgromadzenia wyborczego. Na zebraniu obecnych było około 25 kobiet, z których podpisało się 4 — 5.

ROGOŹNO

Posiedzenie rady miejskiej w Rogoźnie, zwołane dla wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego, odbyło się 26 ub. m. W posiedzeniu wzięli udział członkowie BB., NPR. i Niemcy. Radziecki Klub Narodowy na posiedzenie nie przybył.

Zebranie rady powiatowej dla wyboru dwóch delegatów na zgromadzenie okrę-

gowe odbyło się 25 b. m. Na 18 członków rady przybyło tylko 8.

OSTRÓW

Na zebranie rady powiatowej, zwołane celem wyboru delegatów do zgromadzenia wyborczego, nie przybyli członkowie Klubu Narodowego i Stronnictwa Ludowego. W posiedzeniu rady miejskiej nie wzięli udziału narodowcy i socjaliści.

STĘSZEW

W dniu 26 lipca r. b. odbyło się zebranie rady miejskiej celem dokonania wyboru jednego delegata do zgromadzenia okręgowego. Na zebraniu obecnych było tylko 6 (sześciu) radnych. W zebraniu nie wzięli udziału radni Klubu Narodowego oraz dwóch radnych z BB.

KOŚCIAN

W posiedzeniu wyborczym rady powiatowej pow. kościańskiego nie brali udziału radni z Klubu Narodowego i Stronnictwa Ludowego.

MIEJSKA GÓRKA

Na posiedzeniu rady miejskiej, zwołane celem wyboru delegata do sejmowego okręgu wyborczego Nr. 96 (Leszno) przybyło — na ogólną liczbę 12-tu radnych — 3 radnych: jeden z BBWR., jeden z NPR. i Niemiec Pustal.

PELPLIN

Odbyło się zebranie rady miejskiej dla wyboru delegata do zgromadzenia okręgowego. Z 12 radnych na posiedzeniu było tylko 5.

GNIĘW

W dniu 27 lipca b. r. p. burmistrz Krukowski zwołał posiedzenie rady miejskiej, celem dokonania wyboru delegata do okręgowego zgromadzenia wyborczego. Na posiedzenie to przybyło tylko 6 radnych z BB., Klub Narodowy w posiedzeniu udziału nie brał.

SKÓRCZ

W dniu 26 lipca b. r. zwołane zostało zebranie rady miejskiej celem wyboru kandydata do zgromadzenia okręgowego przy wyborach do Sejmu Radni Stronnictwa Narodowego, których jest 6, w obradach ani w głosowaniu udziału nie brali. Delegata do zgromadzenia wyborczego wybrano tylko 5 głosami BB. i NPR. Został nim burmistrz p. Grzankowski.

TUCHOLA

Na zebranie rady miejskiej, zwołane celem wyboru delegatów do okr. zgromadzenia wyborczego przybyło 3 członków z zarządu miejskiego i 4 radnych sanacyjnych. Radni z opozycji w liczbie 10 oraz 2 radnych z sanacji udziału w posiedzeniu nie brało.

WŁOCŁAWEK

Odbyło się tu zebranie rady miejskiej celem wyboru delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego. Po dłuższych targach między klubami radzieckimi wybrano ostatecznie: 11 delegatów z BB., 3 z Ch. D. i jednego Żyda. Klub Narodowy, liczący w radzie miejskiej 12 członków, w wyborach udziału nie brał i złożył do prezydium rady odpowiednie oświadczenie.

Powyższe informacje z terenu Poznańskiego i Pomorza dosadnie ilustrują, w jakich warunkach „wybierano” delegatów do kolegium wyborczych. Nie inaczej też dzieje się w innych częściach Polski.

ZAMOŚĆ

W gminie Mokre pow. zamojskiego na 24 radnych na zebranie przybyło 15-tu. Po przemówieniu p. Wacława Lipczyńskiego, członka Stronnictwa Narodowego, 13-tu radnych opuściło zebranie. Delegatów „wybrało” 2 radnych!

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: „Pan Brotonneau”.

Kina katolickie: Apollo: „Rumba”. Promien: „Prywatne życie Henryka VIII” i „42 ulica”. Słonko: „S. O. S.” i „Bandyta Detektyw”.

Sztuka: „Kobieta pod kontrolą”. Świt: „Żywy zastaw” (Shirley Temple) i komedijki kolorowe. Uciecha: „Pani i szofer”.

Zmiana lokalu L. O. P. P. — Obwód miejski Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej w Krakowie przeniosł z dniem 27 lipca swoje biura na ul. Zwierzyniecką 26 II p., tel. 122-78.

Zebranie Izby przemysłowo-handlowej. — W ub. poniedziałek, odbyły się w Izbie przemysłowo-handlowej dwa zebrania plenarne. Jedno zebranie dokonało wyborów delegatów do komisji wyborczych, na drugim omawiano programowe przemówienie prezesa Izby i dy-

ZE LWOWA

Co grają w teatrach
Teatr Rozmaitości: W sobotę o 20-tej „Panna młoda z dachu”.
Teatr Wielki: nieczynny.
Repertuar kin.

Apollo: Dla ciebie śpiewam, z J. Kiepura.

Atlantic: Katastrofa Czeluski.

Casino: Mężczyźni w niebezpiecznym wieku i Ostatni sygnał.

Colosseum: nieczynny.

Chimera: nieczynny.

Grażyna: Wiosenna parada.

Kopernik: Od wieczora do północy.

Marysińska: Jiskor.

Muza: Gra zmysłów.

Palace: Księżniczka przez 30 dni.

Pan: Zona na jedną noc i Mistrz Flora.

Raj: Wesoła Żanna.

Stylowy: Zemsta pana X i rewja.

Półtora miliona zł. wynosić będzie koszt budowy wielkiego gmachu miejskich zakładów elektrycznych u zbiegu ulic Kadeckiej i Kopernika. W roku bieżącym wykonane będą roboty na sumę 300.000 zł. Licytacja ofert odbędzie się na najbliższym posiedzeniu miejskiej komisji finansowej. Na temże posiedzeniu zatwierdzone będą sprawy przydziału robót.

Z racji tej warto przypomnieć, że protegowany Zw. obronców Lwowa, członek tego Związku p. Podgórski, oddał roboty wykopane Żydom, jakkolwiek można było zatrudnić bezrobotnych robotników - chrześcijan.

Resztki murów ochronnych, długości około 13 metrów, które zachowały się na dziedzińcu klasztoru OO. Bernardynów, zostaną odsłonięte przez zburzenie zasłaniających je budynków. W ten sposób piękno starego Lwowa, które stało uwyraźnione w Ryńku dzięki pracom renowacyjnym i konserwatorskim miejskiego urzędu nadzoru budowlanego, zostanie pomnożone o nowy szczegół. Pracami nad wydobyciem na jaw piękna dawnego Lwowa kieruje p. inż. Helm - Pirgo. Dotychczasowe wyniki jego zabiegów sąsługują na uznanie.

Płotka, czy reklama? — Onegdaj rozeszła się we Lwowie wiadomość o utonięciu w Bałtyku adwokata lwowskiego Konolla. Jak się okazuje, była to wiadomość zmyślona. Stwierdzono natomiast,

że w Orłowie utonął student politechniki lwowskiej Zygmunt Czerwiński.

Oj, ci Żydzi! — Gmina żydowska we Lwowie wysłała do metropolity Szeptyckiego telegram ze słowami czci i uznania dla działalności jubilat. Autorzy telegramu podnoszą, że metropolita zawsze odnosił się do Żydów ze zrozumieniem i poczuciem sprawiedliwości.

„Twórcza” działalność Żydów. — Policja lwowska aresztowała Abrahama Dikę (Kleparowska 33), jego żonę oraz handlarza drobiu Hersza Katza, którzy fałszowali masowo jednorolowe monety. Jak wiadomo, dziedzina fałszerstw jest monopolem żydowskim. Rzecz jasna, że Żydzi demoralizują także „gojów”. W opisanej aferze np. brał udział murarz Stefan Miśko, który z całą szajką powędrował do więzienia.

Moda na „wywiadowców”. — Lwów od dłuższego czasu trapiony jest plagą fałszywych wywiadowców, którzy rekrutują się przeważnie z mętów miejskich. Oszukańczy ten proceder przybiera cechy epidemiczne, gdyż ilość takich „wywiadowców” wzrasta z każdym dniem.

Ostatnio w roli agenta policji wystąpił posługacz komisariatu PP. Iwan Łatut, który dokonywał rewizji, straszył naiwnych aresztem i t. d. Schwytany opryszek na pytanie sędziego, dlaczego występował w roli wywiadowcy, stwierdził, że... „ma zamówienie do tego zawodu”.

Nieczyli sędzia wymierzył Łatutowi karę 8 miesięcy więzienia. Przed sądem okręgowym stanęła niej. Józefa Depówna (Rycerska 25a), nosząca obecnie po mężu nazwisko Wójcik, która zawierała znajomości z bogatymi osobnikami, aby ich następnie szantażować. Na skutek doniesienia szantażowanego przemysłowca W. Lewickiego prokurator pociągnął Depówną do odpowiedzialności.

Jeżeli wspomniemy o tej sprawie, to tylko dlatego, aby napiętnować panującą w pewnych sferach rozluźnienie węzłów rodzinnych, które stwarza podatny grunt dla działalności szantażystek w rodzaju Depówny. Ze też ludzie zajmujący poważne stanowiska zawodowe i społeczne nie wstydzą się publicznego „wentylowania” ich stosunków rodzinnych na forum sądowym i na łamach brukowców?

Z CAŁEGO KRAJU

GRUZIADZ

Skutki wichury. — Nad Gruziadem szalał ostatnio orkan niebываłej wprost sily. Uszkodził on liczne dachy, a w okolicy wyrządził ogromne szkody przy robotach żniwnych, rozrzucając sterty i niszcząc zboże, stojące na pniu. Nie obezszło się też bez nieszczęśliwych wypadków. Najpoważniejszy miał miejsce w pobliżu portu drzewnego. Stały tam na bocznicę kolejąwy wagon, opatrzone mocnymi pokrywami blaszanymi w kształcie dachów. Wichura zmiotła dachy te z wagonów, a jeden uniosła na odległość blisko 100 mtr. i rzuciła go na ul. Rybacką, gdzie w tej chwili przejeżdżał właśnie wozem Franciszek Makowiecki.

Ciężka blacha uderzyła w woźnicę i zmiotła go formalnie z wozu. Makowiecki odniósł nie tylko ciężkie obrażenia ale jeszcze padając złamał nogę w 3 miejscach.

MOŚCISKA

Amoniak dano do picia. — Niesamowite wypadki towarzyszyły śmierci i pogrzebowi sekretarza starostwa w Mościskach, Franciszka Rabeja, który aresztowany w związku z nadużyciami urządził w więzieniu w Przemyślu głodówkę i zmarł.

Po pogrzebie w Mościskach rodzina zażądała ekshumowania zwłok i przeprowadzenia sekcji, twierdząc że zgon Rabeja nie był dostatecznie wyjaśniony. Istotnie specjalna komisja sądowo-lekarska przeprowadziła ekshumowanie i sekcję zwłok, w czasie której stwierdzono, że przyczyną śmierci Rabeja było zapalenie płuc i niedomaganie mięśnia sercowego. W czasie ekshumacji na cmentarzu w Mościskach przybyła żona Ra-

bieja, która w pewnej chwili zaczęła mdleć. Posłano po amonjak, celem otrzeźwienia zemdlalej jednak przez pomyłkę zamiast dać jej amonjak do powąchania, dano się jej go napić. Nieszczęśliwa doznała poparzenia wnętrza i musiano ją przewieźć do szpitala w stanie ciężkim.

OPOLE (pow. lubelski)

Żydzi zbrojkotowali pomoc powodzią. Według sprawozdania opolskiego komitetu pomocy powodzią, ludność żydowska Opola — w sposób niesłychanie obojętny ustosunkowała się do klęski powodzi w ub. roku. Poza kilkunastu złotymi wpłaconymi na listy, — miejscowi Żydzi wręcz uchylili się od obowiązku niesienia pomocy nieszczęśliwym, pomimo wysiłków komitetu wciągnięto do współpracy przedstawicieli miejscowego społeczeństwa żydowskiego i do świadczeń na rzecz powodzi.

PRZEMYŚL

Uwięzieniu egzekutora przez Żydów. — Niecodzienny wypadek uwięzienia egzekutora skarbowego na miejscu egzekucji wydarzył się w Przemyślu.

Do biura gminy żydowskiej przybył egzekutor skarbowy i zażądał zapłacenia zaległego podatku od nieruchomości w kwocie kilkaset złotych. Ponieważ w biurze był tylko woźny, egzekutor zagroził otwarciem kasy przez ślusarza i oświadczył, że nie ustąpi z biura dopóki nie otrzyma pieniędzy. Wówczas woźny zamknął egzekutora w biurze i poszedł szukać prezesa gminy żydowskiej.

Uwięziony egzekutor wykorzystując telefon w biurze zadzwonił do urzędu skarbowego o pomoc. Po kilku minutach przybyło dwu urzędników skarbowych, którzy uwolnili egzekutora, załadowali całą kasę ogniotrwałą na wóz i wywieźli go do urzędu skarbowego.

Na miejscu zajęcia zgromadziły się tłumy żydowskie, mimo to urzędnikom udało się kasę ogniotrwałą przewieźć do urzędu skarbowego.

TOMASZÓW LUB.

Koncert chórów kościelnych. Poważna, jak na prowincjonalne stosunki, impreza śpiewacza odbyła się w małym miasteczku Łaszczowie. Odbył się tam przed kilkoma dniami koncert chórów kościelnych, w którym wzięło udział 15 chórów z powiatu, w łącznej obsadzie około 400 śpiewaków. Na repertuar złożyły się piosenki ludowe oraz poważne utwory kompozytorów polskich i obcych.

W wykonaniu programu chór stanęły na wysokości zadania, wykazując rzetelną opracowanie i dobry materiał głosowy. Pod batutą p. H. Klimkiewicza, organisty z Tomaszowa, połączono chóry wykonały „Gaude Mater Polonia”. Około 600 słuchaczy tego koncertu miało ucztę artystyczną.

Wobec nadciągającej jesieni

Co może uratować rolnika polskiego od ostatecznej klęski na jesieni?

Pytanie takie stawia p. Józef Wielowiejski na łamach „Czasu” i odpowiada na nie m. in. jak następuje:

„Obok przewidzianych już i realizowanych oczekiwań (rolnicy) i domagają się środków, któreby mogły utrzymać ceny na poziomie wyższym niż obecny, wyższym niż ten, który szeregu przewidywane na jesieni dla żyta t. j. od 8 — 10 złotych. Można ten wyższy poziom osiągnąć jedynie i wyłącznie przez podniesienie premii dla wszystkich zbóż z 6 zł. przynajmniej na 10 zł. Naturalnie samo przyniesienie wyższej premii nie wystarczy i gdyby, co jest najprawdopodobniejsze, podaż była większa, niż możliwości eksportowe — wytworzyły się mogłyby dla rolników najboleśniejsza t. j. dwie ceny; jedna wyższa eksportowa, druga niższa krajowa, która im dalej od portów i większych ośrodków spożycia

będzie maleć, wywołując największe rozgoryczenie. Dlatego potrzebna i konieczna będzie interwencja P. Z. P. Z., mająca na celu już nie odrywanie cen powyżej premjowanego eksportu, ale utrzymywanie ich w całym kraju na jednolitym poziomie. Zadanie to jest niesłychanie ważne i byłoby złudzeniem wyobrazić sobie, że P. Z. P. Z. spełnić je mogą, występując tylko w roli normalnego kupca. Na akcji tego rodzaju będą musieli stracić i na straty te za wszelką cenę muszą się znaleźć środki”.

Równoległe autor domaga się zmniejszenia obciążeń podatkowych, dostarczenia drobnemu rolnikowi zarobków przy robotach publicznych, wreszcie definitywnego, dalej idącego niż dekrety październikowe uregulowania sprawy zadłużenia rolniczych, narazie zaś — zastosowania karencji w splanie kapitału.

„Uzupełniając dotychczasowy swój

program nowymi niezbędnymi elementami, — oświadcza p. Wielowiejski — Rząd będzie mógł nie tylko oczekiwać od rolników ścisłego współdziałania w dziedzinie polityki rolnej, ale zaskarbić sobie wdzięczność tej skołatanej przeciwnością gospodarzami, a dziś bezsilnej, największej części społeczeństwa”.

Nie trudno się zorientować, że chodzi tu nie tyle o uzupełnienie dotychczasowego programu, ile o bardzo poważne, daleko idące zmiany w tym programie.

Czy rząd zechce za radą p. Wielowiejskiego zaskarbić sobie wdzięczność skołatanej największej części społeczeństwa, gdy równocześnie deklaruje ona przez usta autora swoją bezsilność — sceptycyzm w tym względzie, choćby był największy, nie będzie za mały.

Zorganizowany świat rolniczy zdał się na łaskę i niełaskę „systemu” i dziś ponosi skutki.

Niektóre koła społeczeństwa zdają się jeszcze nie rozumieć, że tylko gruntowna zmiana stosunków politycznych otwiera perspektywę poprawy położenia kraju.

Najpokorniejsze prośby, przyrzekanie najdalej idącej współpracy ze strony tych, którzy oddawna współpracują i stanowią filary „systemu” — zda się tu nie na wiele.

A u nas?

Produkcja samochodów osobowych w Niemczech w pierwszym półroczu b. r. powiększyła się w porównaniu z tym samym okresem czasu r. ub. do 101 tys. sztuk.

Eksport samochodów z Niemiec w ciągu pierwszych 6 miesięcy b. r. wynosi 8,9 tys. sztuk, wobec 5,5 w tym samym czasie r. ub. Podkreślić należy, że równocześnie zwiększył się import samochodów zagranicznych z 2,2 tys. sztuk w pierwszym półroczu 1934 r. do 4,3 tys. sztuk w analogicznym okresie b. r.

Upoważnienie do umarzania

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 57 z dn. 1 b. m. ukazało się rozporządzenie ministrów Komunikacji i Skarbu o umarzaniu nieściągalnych opłat na Państwowy Fundusz Drogowy.

Rozporządzenie to upoważnia wojewodów i komisarzy Rządu na m. st. Warszawy do umarzania w całości, lub w części — w porozumieniu z właściwymi dyrektorami Izby Skarbowych — nieściągalnych opłat na Państwowy Fundusz Drogowy (wymierzonych na podstawie ustawy z dnia 3 lutego 1931 r. o Państwowym Funduszu Drogowym) za lata budżetowe 1931-32 i 1932-33, jeżeli załagłość płatnika nie przekracza kwoty tysiąc złotych.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 sierpnia.

A co pp. wojewodowie uważać będą za nieściągalne? — gdyż tylko nieściągalne opłaty mogą być umarzone.

Związek Izb przemysłowo-handlowych Pierwsze plenarne zebranie

W dniu 2 sierpnia odbyło się w Warszawie pierwsze ogólne zebranie Związku Izby Przemysłowo-Handlowych R. P., który to Związek — stosownie do znowelizowanych przepisów prawa o Izbach Przemysłowo-Handlowych jest obecnie instytucją o charakterze publiczno-prawnym, do której z mocy samego prawa wchodzi wszystkie istniejące w Polsce Izby P. H.

Na zebranie przybyli p. minister przem. i handlu, w towarzystwie wiceministra dr. Doleżala i dyrektora biura inspekcji Izby Przemysłowo-Handlowych plk. Kwiatka oraz przedstawiciele wszystkich Izby Przemysłowo-Handlowych w osobach prezesów lub wiceprezesów.

Zebranie otworzył minister przem. i handlu, oddając przewodnictwo zebrania prezesowi Izby Poznańskiej S. Samulskiemu, jako najstarszemu wiekiem z pośród prezesów Izby.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do prezydium Związku powołani zostali na okres dwóch lat: prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie

p. Czesław Klarnier — jako prezes Związku, oraz prezesi Izby pp.: Stanisław Tor z Gdyni oraz Zygmunt Sowiński z Sosnowca — jako wiceprezesi Związku.

Gieldy pieniężne

DEWIZY

Notowania z dnia 2-go sierpnia
Belgia 89.30 (sprzedaż 89.53, kupno 89.07); Holandia 358.30 (sprzedaż 359.20, kupno 357.40); Londyn 26.18 (sprzedaż 26.31, kupno 26.05); Nowy Jork 5.27 i 7/8 (sprzedaż 5.30 i 7/8, kupno 5.24 i 7/8); Nowy Jork (kabel) 5.28 (sprzedaż 5.31, kupno 5.25); Paryż 34.98 i pół (sprzedaż 21.98, kupno 21.88); Szwajcaria 172.95 (sprzedaż 173.38, kupno 172.52); Sztokholm 135.00 (sprzedaż 135.65, kupno 134.35); Berlin 213.00 (sprzedaż 214.00, kupno 212.00).

Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.26 i 3/4 — 5.27, rubel złoty 4.70 i 1/4, dolar złoty 9.07, rubel srebrny 1.82, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.84, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 180.00 — 179.75; funty ang. (banknoty) 26.18.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożycz. stabilizacyjna 65.88 — 66.13 — 66.00 (odcinki po 500 dol.) 66.75 — 66.50 (w proc.); 4 proc. pożycz. inwestycyjna 109.50; 5 proc. konwersyjna 68.25; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 48.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.75 (drobne odcinki) 49.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 70.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52.75; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 66.50.

AKCJE

Bank Polski 92.00 — 92.25; Modrzew 4.60; Ostrowiec 15.00; Starachowice 34.25.
Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie słabsza, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcji przeważnie słabsza, obroty ogólne małe.
Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. z r. 1925 (Dillonowska) 95.50 (w proc.); 7 proc. pożycz. śląska 75.50 (w proc.).

Gielda zbożowa

Notowania z dnia 2-go sierpnia

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.
Pszonica czerw. jara szkl. 775 gl. 15.50 — 16.00; Pszonica jednolita 742 gl. 15.50 — 16.00; Pszonica zbierana 731 gl. 15.00 — 15.50.

Zyto I standard 700 gl. 10.50 — 10.75; Zyto II standard 687 gl. 10.25 — 10.50; Owies III st. (niezadec.) 497 gl. 15.50 — 16.00; Owies II st. (lekkio zadec.) 468 gl. 15.00 — 15.50; Owies III st. (zadec.) 438 gl. 14.75 — 15.00; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 13.75 — 14.25; Jęczmień 649 gl. 13.50 — 13.75; Jęczmień 620.5 gl. 13.00 — 13.50; Groch polny 23.00 — 25.00; Groch Victoria 27.00 — 30.00; Wyka 27.00 — 28.00; Peluska — — —; Seradela podwójnie czyszczona — — —; Łubin niemiecki 12.50 — 13.00; Łubin żółty 15.00 — 15.50; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie Iniane basis 90 proc. — — —; Mak niemiecki 36.00 — 38.00; Ziemiaki jadalne — — —; Mąka pszenna gat. I-A 0 20 proc. 30.00 — 33.00; Mąka pszen. gat. I-B 0 — 45 proc. 27.00 — 30.00; I-C 0 — 55 proc. 25.00 — 27.00; I — D 0 — 60 proc. 23.00 — 25.00; I-E 0 — 65 proc. 21.00 — 23.00; II-B 20 — 65 proc. 20.00 — 22.00; II-D 45 — 65 proc. 19.00 — 20.00; II-F 55 — 65 proc. 18.00 — 19.00; II-G 60 — 65 proc. 17.00 — 18.00; III-A 65 — 70 proc. 12.00 — 13.00; Mąka żytnia I gat. 0 — 55 proc. 18.50 — 19.50; I gat. 0 — 65 proc. 17.50 — 18.50; II gat. 15.00 — 15.50; razowa 15.00 — 16.00; poślądnia 11.50 — 12.50; Otręby pszenne grube przem. stand. 9.25 — 9.75; Otręby pszenne średnie przem. stand. 8.75 — 9.25; Otręby pszenne małe 8.75 — 9.25; Otręby żytnie 8.00 — 8.50; Kuchy Iniane 16.50 — 17.00; Kuchy rzepakowe 11.75 — 12.25; Kuchy słonecznikowe 15.25 — 15.75; Śruta sojowa 45 proc. 18.00 — 18.50.

Ogólny obrót 1932 ton, w tem żyta 862 ton. Uspokojenie spokojne.

Uwaga! Ceny grochu, maku, maki i struty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

Nowa polityka gospodarcza i handlowa Francji

Z Paryża donoszą:

Jak wiadomo, w najbliższych dniach rząd francuski ma wydać szereg dalszych dekretów gospodarczych, które mają być poświęcone przede wszystkim problemom handlu wewnętrznego i zagranicznego. W związku z tem na uwagę zasługuje deklaracja, złożona dziennikowi „L'Information” przez ministra handlu Bonnetta.

Jak oświadczył kilkakrotnie premier mówił p. Bonnet byłoby rzeczą daremną starać się o równowagę budżetową, gdyby wysiłkom w kierunku uzdrowienia finansów nie towarzyszyło ogólne ożywienie życia gospodarczego, od którego zależy poprawa wpływów skarbowych.

Wysiłki premiera zmierzają przede wszystkim do przystosowania wewnętrznych cen francuskich do istniejących w czasie kryzysu ogólnych warunków gospodarczych. Przyniesie to w konsekwencji z jednej strony zmniejszenie znacznej rozpiętości, zachodzącej między cenami otrzymywanymi przez producenta, a cenami, płaconymi przez konsumenta, z drugiej zaś strony pozwoli przemysłowi na skuteczne konkutowanie z zagranicą.

Przewidywane jest uruchomienie zamrożonych należności clearingowych wobec eksporterów francuskich. Odstąpienie od klauzuli największego uprzywilejowania w umowach kontyngentowych oraz zmniejszenie, wreszcie ostrożnie i stopniowo, ilości kontyngentów zapewni m. in. nowe materiały negocjacyjne w rokowaniach z zagranicą. W dalszym ciągu minister wspominał o prowadzonych i mających być rozpoczętymi rokowaniach handlowych Francji.

Wreszcie muszę podkreślić — mówił minister — że będę się starał w całkowitem porozumieniu z ministrem finansów uzyskać obniżkę kosztów produkcji, zwłaszcza przez ogólną obniżkę kosztów kredytu. Tak wgląda droga, której stanowczo zamierzamy się trzymać.

Komentując powyższą deklarację ministra handlu „L'Information” przynosi szereg szczegółów, co do zamierzeń rządu w tej dziedzinie.

Dziennik stwierdza, że opracowano już dekret, mający na celu mobilizację zamrożonych wierzytelności handlowych. Szczegółów tego dekretu ostatecznie jeszcze nie ustalono, lecz można przewidywać, że np. Credit National dana będzie możliwość udzielania awansów na zaświadczenia, wydane eksporterom i zagwarantowane przez państwo. Również umożliwiające będzie redyskonto tych papierów w Banku Francji.

O ile chodzi o rokowania handlowe z państwami, wymienionymi w deklaracji ministra, dziennik stwierdza, że otwierają się nowe możliwości eksportu win francuskich, artykułów mody, koronek i przemysłu kapeluszniczego do St. Zjed. Dziennik przewiduje, że obroty handlowe z Z. S. R. R. wzrosną pod koniec roku w dwójnasób, a w przyszłym roku będą mogły się zwiększyć czterokrotnie. Wreszcie dziennik zapowiada zwiększenie eksportu do Turcji i na Balkany.

O ile chodzi o kontyngenty, pismo stwierdza, że nie chodzi tu o całkowite i radykalne ich zniesienie, słusnym bowiem wydaje się uchronienie produkcji francuskiej przed konkurencją krajową o śmiesznie niskich kosztach pracy. Należy jedynie uczynić system tej ochrony bardziej giętkim, nie dawał on bowiem dotąd dobrych rezultatów.

Olbryzi odpływ złota z Banku Niderlandzkiego

Bilans Banku Niderlandzkiego z dnia 29 lipca r. b. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim sprawozdaniem (w mil. flor.): zapas złota spadł z 688,5 do 557,7; portfel wekslowy wzrósł z 24,8 do 43,6; pożyczki wzrosły z 134,3 do 228,8; obieg biletów bankowych wzrósł z 811,7 do 818,7; inne rachunki bieżące spadły z 62,4 do 45,6.

Jak widać więc, odpływ złota z Banku Niderlandzkiego był w tygodniu sprawozdawczym rekordowy. Zaznaczyć należy, że i po ustaniu paniki odplwały jeszcze pewne ilości złota w związku z wcześniej zawartymi kontraktami. Pokrycie złotem obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań spadło w ciągu tygodnia bardzo poważnie, bo z 77,2 proc. do 64,0 proc.

17)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

— To nie uchodzi, mój panie — odezwał się surowo. Takie rzeczy nie uchodzą, rozumie pan?

— Proszę mnie nie dotykać! — ryknął Percy.

Chmura pojawiła się na olimpijskim obliczu policjanta. Jowisz sięgnął do kołczana z piorunami.

— No, no, mój panie! — odezwał się zdławionym głosem, jak bóg, obrażony przez śmiertelnika.

Ujął znowu palcami ramię Percy'ego, ale tym razem nie był to gest ostrzegawczy. Palce zwarły się w stalowym uścisku.

— To nie uchodzi! — powtórzył. Takie rzeczy nie uchodzą!

Wściekłość ogarnęła otyłego młodzieńca. Popolita roztopność i wskazówki dobrego wychowania opadły z niego, jak płaszcz kąpielowy. Wrzasnął coś niezrozumiałego, wykreślił się i grzmotnął policjanta w brzuch.

— Oho! — odezwał się zelżony bóg, stając się nagle człowiekiem.

Wyrwał lewą rękę z za pasa i chwycił wprawnym ruchem młodzieńca za kolarz.

— A teraz pójdziemy razem!

Było to wszystko zdumiewające. Stało się to wszystko w niesłychanie krótkim czasie. Przed chwilą jeszcze wydawało się Jerzemu, że to on jest centrum brzydkiej awantury w najbardziej publicznym miejscu Londynu; teraz centrum się przesunęło, uważa całą stolicę skupiła się na jego napastniku,

który popychany ręką władzy, wędrował teraz ulicami do komisariatu policji.

Jerzy obserwował odchodzącą parę, jak oddalała się w towarzystwie gęstniejącego tłumu gapiów. Poczem zawrócił do hotelu.

— To jest dopiero — powiedział sobie w duchu — najpiękniejsza chwila z całego pięknego dnia. A ja myślałem, że Londyn jest nudny!

ROZDZIAŁ V

Jerzy obudził się nazajutrz z mglistym poczuciem, że coś się zmieniło na świecie. Kiedy otrząsnął się z resztek snu, stwierdził, że jest lekko podniecony. Poczem usiadł gwałtownie na łóżku. Przypomniał sobie, że jest zakochany.

Nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Jakaś dziwna błogość przeniknęła go nawskroś. Czuł się młody i pełen energii. Wszystko jest piękne na tym pięknym świecie. Słońce świeci. Nawet melodyjka, którą ktoś gwizdał na ulicy, jego własnej kompozycji, mimo, że już przed rokiem działała mu na nerwy, brzmiała teraz przyjemnie, aczkolwiek niewidomy gwizdacz fałszował ją okropnie. Jerzy wyskoczył z łóżka i pobiegł do łazienki pod zimny prysznic. Namydłszy twarz do golenia, obejrzał się z zadowoleniem w lustrze.

Nareszcie się zjawia. Prawdziwa miłość.

Jerzy dotąd nigdy nie był zakochany. Prawdziwie zakochany. Od piętnastego roku życia zdarzało się, że przyciągała go w rozmaitym stopniu pięć odmienna. Kiedy miał lat siedemnaście, kochał się w gruncie rzeczy w każdej kobiecie, którą poznał i w mnóstwie tych, które znał tylko z widzenia; ale w miarę dojrzewania stawał się coraz mniej uniwersalny i mniej romantyczny. W ciągu ostatnich pięciu lat w stosunku do kobiet ogromnie ochłodził. Copraw-

da sam zawód Jerzego przyczynił się znacznie do ochłodzenia jego zapałów. Człowiek taki, jak Jerzy, który komponuje wciąż nowe operetki, staje się z biegiem czasu coraz mniej wrażliwy na wdzięki niewieście, pociągające innych mężczyzn. W ostatnich czasach Jerzemu wydawało się, że najbardziej wybitnymi cechami niewieściami są krnąbrność, kapryśność i upór. Od pięciu lat obracał się wśród kobiet, z których wiele było pięknych, wszystkie zaś powabne. Każda z nich jednak zapisała się w jego pamięci tylko jako istota mniej lub więcej pretensjonalna i kapryśna. Niektóre miały pretensje z powodu piosenek zbyt krótkich w ich pojęciu, inne z powodu scenek miłosnych, inne z powodu końcowych paru zdań, które miały wypowiedzieć, inne z powodu wstawek w drugim akcie. Wszystkie kaprysiły na tysiąc różnorodnych sposobów — gniewliwie, słodko, hałaśliwie, łagodnie, z uśmiechem, ze łzami, dramatycznie, pobłażliwie, ale kaprysiły wszystkie. Skutek tego był taki, że kobieta stała się dla Jerzego nie płonionem natchnieniem, nie bóstwem, ale czemś, czego należy unikać, taktownie, jeśli możliwe, jeśli zaś nie — to ratując się zwykłą ucieczką. Od lat wielu bał się zostać sam na sam z kobietą i rozwijał w sobie nałóg dawania drapak na ich widok.

Łatwo odgadnąć psychologiczny skutek takiego nastroju. Weźcie męczyznę o usposobieniu Don Kichota, męczyznę o rycerskich instynktach, ze skłonnością do romantyzmu, i pozbawcie go przez pięć lat możliwości wyładowania tych sił, a będziecie mieli nagromadzony zapas szaleństwa, podobny do składu dynamitu, czy też zbiornika pełnego gazu. Jedna iskra — wybuch natychmiastowy.

(d. c. n.)

Wielka afera paszportowa

Żydowskiego oszusta Bajera

Ujawniona przez nas afera Żyda Szulima Bajera wywołała z jego strony oświadczenie w jednym z brukowców, zapowiadające pociągnięcie nas do odpowiedzialności sądowej. Na proces oczekujemy spokojnie, nie rezygnując z ujawnienia dalszych szczegółów „działalności” żydowskiego oszusta, którego cynizm nie ma chyba granic.

AFERA PASZPORTOWA

Pisaliśmy już o aferze paszportowej Bajera. W imieniu Instytutu oświatowo-kulturalnego im. St. Żeromskiego wystosował on dn. 4 lipca b. r. list do min. komunikacji. W liście tym (1361/35) pisze:

Oddział warszawski Instytutu organizuje wycieczkę 20 członków do Belgii na wszechświatową wystawę.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrami: skarbu i opieki społecznej udzieliło tej wycieczce 20 paszportów bezpłatnych.

Niniejszem mamy zaszczyt prosić Wysokie Ministerstwo o przyznanie nam jednorazowej niższej kolejowej na przejazd III klasą z Warszawy do Zbąszynia i z powrotem. Pozwalamy sobie nadmienić, że wycieczka ta ma charakter wybitnie oświatowy i związana jest z akcją pogłębiania wśród naszych członków wiadomości o rezultatach znanej powszechnie z wysokiego poziomu w Belgii opieki nad matką i dzieckiem, co znalazło swój specjalny wyraz na tej wystawie.

„OŚWIATOWCY”

Jak widzimy, aferzyście udało się uzyskać bezpłatne paszporty, które następnie sprzedał po 260 zł. Za paszportami temi wyjechał do Belgii następująca osoba:

Kornblüth Felicja i Kornblüth Janina (Złota 28), Lawendel Leon (Koszykowa 42), Grzyb Szulim (Nowolipki 42), Karp Gabriel (Złota 65a), Mejeron Helena (Marszałkowska 97), Lewi Chaja (Mila 43), Rapiport Zelman (Zamenhofa 3), Gewerc Chana Rajzla (Sapieżyńska 7a), Melman Demina (Złota 16), Milejowska Ewa (Senatorska 36), From Juda Wolf i From Pessa (Solna 16), Lichtsztejn Natalia (Ceglana 3), Aldorf Abram Jakób (Graniczna 11), Kupfersztejn Gela Chana (Przechodnia 8), Lewite Rachel i Lewite Towja (Mławska 5), Lewite Juda Lejb i Lewite Szajna (Nowolipie 7).

Bezczelny oszust wystosował też list do konsula królestwa Belgii o bezpłatne wizy wjazdowe, pisząc, że „wycieczka ma charakter wybitnie oświatowy i ma

Echa katastrofy przy ul. Jasnej

Sędzia śledczy drugiego rewiru wraz z delegatami władzy administracyjnej i kół fachowych przeprowadził wizję lokalną budynku przy ul. Jasnej Nr. 16, gdzie przed paru dniami wydarzył się wybuch z powodu wadliwego działania instalacji gazowej. Chodzi o stwierdzenie w drodze dochodzenia sądowego, czy gazownia miejska ponosi odpowiedzialność za wypadek. Poza wizją lokalną badania są świadkowie i biegli. Wyniki śledztwa będą przedstawione prokuratorowi sądu okręgowego, celem ewentualnego pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. (Om)

Saski Ogród — park Traugutta

W dniu 31 lipca „przyboczna” rada miejska uchwaliła ostatecznie przedłużenie ul. Marszałkowskiej przez ogród Saski. Jak się okazało, parło do tego Tow. urbanistów polskich, zarzucając, zresztą słusznie, dawnemu magistratowi, że zmarnował ogród przez wybudowanie mykwy. Kropli Mleka i boisk dla żydowskich wyrostków. A teraz będzie ulica i zniesienie oparkowania.

Cheć sobie wyobrazić, jak ma w przyszłości wyglądać ogród Saski, dla porównania, wybrali się członkowie Tow. popierania plant, miejsk. do parku Traugutta.

Park ten, założony przez samorząd miejski w 1920 r., rozdzielony jest na połowę przez ul. Bonifraterską. Mamy więc tutaj ulicę środkową parku. Zarząd miejski jedną połowę parku ogrodził, a drugą nie. Park posiada 16 ha. Ładnie położony, jest prawdziwym dobrodziejstwem dla zachodniej dzielnicy miasta. Założony jest nakładem dużych pieniędzy i pięknie rozplanowany. Niestety,

na celu między innymi zapoznanie się z akcją opieki nad matką i dzieckiem w Belgii. Wątpić jednak należy, czy pp. Karp i Grzyb istotnie zainteresowali się sprawą belgijskiej opieki nad matką i dzieckiem.

Afera paszportowa Bajera mogła się udać chyba dlatego, że wprowadził on w błąd trzy ministerstwa: skarbu, spraw wewnętrznych i opieki społecznej. Trudno bowiem przypuszczać, że istniały obiektywne podstawy do przyznania Ba'erowi bezpłatnych paszportów.

INNE SPRAWKI

Na tem jednak nie kończy się rejestr sprawek Żyda-oszusta. Może Bajer zaprzeczy, że został wydany z granic Au-

strji za szmugiel walut? Może zaprzeczy, że był poszukiwany przez 12-ty komisariat P. P. w Warszawie? Może zaprzeczy, że jeszcze w lipcu 1932 r. zarejestrowano w albumie urzędu śledczego odciski daktyloskopijne jego palców oraz fotografię? Wreszcie Bajer przeprowadzał oszukańcze kombinacje z zakupowaniem przedstawień teatralnych oraz organizowaniem wyjazdów nad morze.

Sprawki te nie powinny ujść oszustowi bezkarnie. Sądymy też, że zainteresuje się nimi prokuratura, zwłaszcza zaś afera paszportowa.

Jak się dowiadujemy, w wyniku awanturnych machinacji Bajera ustąpił z kierownictwa Instytutu im. Żeromskiego red. Targowski.

Ohydne praktyki Żydów

Pod groźbą utraty pracy zmuszali robotnice do uległości

Niesłychane wprost stosunki wśród żydowskich urzędników fabryki „Wierzbowianka” w Łodzi wykryły władze policyjne. „Bohaterami” ohydnej afery obyczajowej są trzej Żydzi: Henoch Kugelbaum, Szaja Tajtelbaum i Pinkus Herszkowicz, którzy wykorzystywali pracownic fabryki pod groźbą utraty pracy.

Szczegóły afery zostały ujawnione, gdy jedna z młodych robotnic fabryki „Wierzbowianka” zaszła w ciążę. Z racji tej wyszły na jaw stosunki, panujące w fabryce. Robotnica bowiem zeznała, że gdy zgłosiła się do pracy w fabryce, musiała najpierw poddać się oględzinom „lekarzkim”. Zdecydowano wówczas, że wskutek złego stanu zdrowia nie nadaje się do pracy.

Gdy zrozpaczona robotnica wracała do domu, podszedł do niej urzędnik fabryki Kugelbaum i pocieszył ją, że nie wszystko jest jeszcze stracone, byle tylko przyszła do jego mieszkania. Ciężka sy-

tuacja materialna robotnicy zmusiła ją do usłuchania propozycji Żyda.

Skutków wizyty nie trudno domyślić się. Upojona alkoholem dziewczyna musiała być uległą nie tylko Kugelbaumowi, ale i jego przyjacielowi. Otrzymała jednak na drugi dzień pracę.

Od tego czasu nieszczęśliwa dziewczyna stała się igraszką w rękach żydowskich łotrów. W rezultacie dziewczyna zaszła w ciążę.

Wykrycie niesłychanej afery obyczajowej wywołało w łódzkich masach robotniczych olbrzymie wrażenie. Delegaci fabryczni radzili nad tą sprawą na specjalnym poufnym posiedzeniu. Trzej żydowscy zbrodniarze zostali aresztowani, a wstępne dochodzenia ustaliły, że nie tylko p. G. była ofiarą zbrodniców żydowskich, którzy dzięki wpływowi w fabryce przyjmowali do pracy piękne i młode robotnice, aby je następnie niewolić.

Morderca z litości — Woicki

Skazany ponownie na więzienie

Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę Aleksandra Woickiego, skazanego w pierwszej instancji na dwa lata więzienia za zabicie z litości chorej kuzynki, Marii Łobodowskiej.

Łobodowska cierpiała na ciężką chorobę umysłową, która rozwijając się stale, groziła nieszczęśliwej obłędem. Chora obdarzała zaufaniem i sympatją swego kuzyna — Woickiego, który ulegając jej prośbom obiecał skrócić jej życie, z chwilą gdy choroba okaże się nieuleczalna.

Spełniając obietnicę, Woicki zabił Łobodowską wystrzałem z rewolweru w głowę. Zabójca przyznał się do zbrodni, tłumacząc iż działał pod wpływem litości, ulegając żądaniom samej ofiary. Sąd okręgowy zakwalifikował jego czyn nie jako zabójstwo z litości, ale uznał, iż oskarżony działał w silnym afekcie i zastosował łagodny wymiar kary, skazując Woickiego na 2 lata więzienia.

Skazany, zaapelował za pośrednictwem swego obrońcy, adw. Dmowskiego. W obszerniej skardze apelacyjnej adw. Dmowski polemizuje z motywami wyroku pierwszej instancji. Dowodzi on, że czyn Woickiego jest typowym zabójstwem, wskutek żądania ofiary. Żądanie

swego s. p. Marja Łobodowska wyraziła w formie bardzo kategorycznej. Usiłowała ona w obecności Woickiego popełnić samobójstwo. Ponadto, jak wykazało badanie psychiatryczne, dokonane przez biegłych lekarzy, zmarła tylko chwilami doznawała zamroczenia psychicznego, zdając sobie poza tem sprawę z bezradności swego stanu i postępów choroby.

Sąd apelacyjny, rozpatrzywszy okoliczności zbrodni, zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Jeszcze jedna ofiara katastrofy

Samobójstwo policjanta Stawskiego

Uprzątnięcie gruzów na miejscu tragicznej katastrofy budowlanej przy ul. Freta 16 zostało ukończono. Jednocześnie zabezpieczono zwisający nad podwórzem dach oraz ściany sąsiedniej oficyny, które ujęto w klamry.

Władze powołują specjalną komisję, złożoną z fachowców, która przeprowadzi badania, celem ustalenia istotnych przyczyn katastrofy.

Do liczby ofiar katastrofy należy jeszcze doliczyć policjanta Stanisława Stawskiego, posterunkowego II-go komisariatu. Był on pierwszym, który się dowiedział o strasznej katastrofie i przybiegł na miejsce wypadku, zaalarmowany hukiem walącego się domu. Post. Stawski przez kilkanaście godzin bez przerwy niósł pomoc ofiarom wypadku. Po służbie udał się do domu rodziców przy ul. Zielnej 51. Opowiadał tam o wstrząsającym

Ohydny proces

Sąd apelacyjny rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę Marjana Turka, oskarżonego o zajmowanie się ohydny procedurami. Turk otworzył w Warszawie potajemny dom schadzek, do którego zbierał nieletnich chłopców, przeważnie uczniów gimnazjalnych i zmuszał ich do uprawiania rozpusty.

Ze względu na to, że spełnionemu Turkowi odwiedzało wiele osób, zajmujących wysokie stanowiska, bądź o głośnych nazwiskach, proces ten wywołał duże zainteresowanie.

Sąd apelacyjny utrzymał w mocy wyrok pierwszej instancji, skazując Turka na 4 lata więzienia.

Echa śmierci prof. Drabika

Proces dr. Alfreda Meisnera

Kancelarja 8-go wydziału sądu okręgowego w Warszawie otrzymała od prokuratury akt oskarżenia w sprawie dr. Alfreda Meisnera, profesora państw. Akademii Stomatologicznej. Akt oskarżenia sporządzony został w związku ze śmiercią s. p. prof. Wincentego Drabika. Prof. Meisner dokonał operacji szczęki prof. Drabika, na której utworzył się nowotwór. Po operacji prof. Drabik zmarł.

Dr. Meisner oskarżony został o wywołanie śmierci pacjenta. Śledztwo w tej sprawie trwało przeszło rok, tyle bo-

wiem czasu wymagało zbadanie przyczyn śmierci prof. Drabika. Opinii swej w tej kwestii udzieliły wydziały lekarskie uniwersytetów polskich.

Proces dr. Meisnera odbędzie się na jesieni. Na rozprawie rozpatrzone będzie również powództwo cywilne o odszkodowanie pieniężne, które wnosi żona zmarłego.

Prof. Meisner, jako chirurg jest głośny nie tylko w Polsce, lecz i zagranicą, nie więc dziwnego, że zapowiedziany proces budzi wielkie zainteresowanie w kręgach lekarskich.

Uśpili cały przedział

Zuchwały rabunek w pociągu

W pociągu, jadącym z Warszawy do Krynicy, zuchwałego rabunku dokonali złodzieje usypiacze. Gdy pociąg wyruszył z dworca Głównego w Warszawie, jeden z pasażerów przepelnionego przedziału drugiej klasy, wyjął chusteczkę i rzekomo w celu rozproszenia dymu po papierosach zaczął nią powiewać w przedziale. Chusteczka zawierała silnie narotyzującą truciznę, tak, że w kilka chwil potem wszyscy pasażerowie tego przedziału zasnęli.

Dopiero po upływie 7-iu godzin, kiedy

pociąg dojeżdżał już do Ząbkowic, pasażerowie obudzili się. Z przerażeniem stwierdzili oni, że zostali doszczętnie ograbieni z gotówki. I tak, niejaki Szczyrakowski zrabowano 400 złotych, jej szwagrowi 300 złotych, Habermanowi 330 zł. i Kopelewiczowej 500 złotych, schowane na piersiach. Po przybyciu do Krakowa wszyscy zameldowali o rabunku w policji. Do Warszawy nadeszły rozpaczliwe depesze ograbionych do rodzin z prośbą o pieniądze.

Wymiar podatku dochodowego

Stołeczne urzędy skarbowe otrzymały okólnik izby skarbowej, zalecający daleko posuniętą ostrożność przy stosowaniu norm średniej zyskowności. Poza to zwraca się uwagę na konieczność indywidualnego badania warunków płatnika, które w pierwszym rzędzie winny decydować o wysokości osiągniętego dochodu. We wszystkich przypadkach, gdy przychody i rozchody płatników dadzą się ustalić drogą wykorzystania materiałów uzyskanych z zeznań płatnika, świadków, biegłych, względnie przedłożonych dowodów, podstawy wymiaru podatku dochodowego muszą być ustalone jedynie na zasadzie tychże materiałów. Dodać należy, iż stosowanie norm wyższych od przeciętnej dochodowości może nastąpić tylko na podstawie opinji

biegłych, zaś stosowanie norm niższych winno być odpowiednio umotywowane. o ile chodzi o odchylenia ponad 10 do 15 procent. (Om)

Porwanie, którego nie było

Pisma stołeczne doniosły o niecodziennym wypadku, porwania, jaki miał się wydarzyć w czwartek na Krak. Przedm. Wypadek miał rzekomo przebieg następujący:

Przechodząca przez jezdnię Stanisława Pniewska (Krak. Przedmieście 40) wpadła pod samochód prywatny, doznając złamania prawej nogi.

Samochód zawrócił, a jego właściciel wraz z szoferem pochwycili ranną i, umieściwszy ją w samochodzie odjechali w niewiadomym kierunku. Wszystko to odbyło się tak szybko, że towarzyszący Pniewskiej, przyjaciel jej męża, Mechniewicz, nie zdołał zanotować numeru auta.

Poszukiwania w szpitalach i na stacjach Pogotowia, wszczęte przez męża zaginionej nie daly rezultatu.

Urząd śledczy, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie, oznajmił, że nie wie o tajemniczym porwaniu przejechanej kobiety.

Afera pomnikowa

Z polecenia władz został aresztowany niejaki Edward Zarębski, (Zórawia Nr. 11). Zarębski, który jest znany z kilku afer, jakich dokonał swego czasu, założył „Towarzystwo popierania wytwórczości polskiej”. Ostatnio zaczął konkurować z naczelnym komitetem uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego, zgłosił się do samorządów, do szcół i t. p. z projektem postawienia pomników w różnych miastach. Okazało się, iż jest to zwykła afera obmyślona na nieuczciwy zysk. (Om)

Zastrzelił woźnicę

Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Władysława Roka, oskarżonego o zastrzelenie woźnicy Aleksandra Świętka. Woźnica jechał wieczorem ul. Wolską ze śmieciami. W pewnej chwili wyskoczył z ciemności jakiś osobnik, który chciał odkręcić latakę od wozu. Gdy Świętek chwycił za grabie, złodziej wystrzelił, kładąc go trupem.

Dochodzenie ustaliło, że morderstwa dokonał Rok, karany niejednokrotnie za napady rabunkowe.

Pijany maszynista

Na dworcu Wschodnim doszło do zderzenia manewrującego parowozu z wagonami pociągu, odchodzącego do Pławy. Skutkiem zderzenia uległ rozbiciu wagon bagażowy, a kilka osób, znajdujących się w wagonie osobowym, odniosło lekkie rany i potłuczenia.

Jak wynika z dochodzenia, maszynista manewrującego pociągu był pijany. Z polecenia władz został on aresztowany. (Om)

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?
Naogół dość pogodnie, jednak z możliwością przelotnych deszczów, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Umiarkowanie ciepło. Słabe wiatry z północo-zachodu i zachodu.

DYZURY APTEK:
Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Miejska — Wileńska 23, Chomiczewskiego — W. Pohulanka 25, Chruścickiego — Ostrobramska 28, Filemonowicza — Wielka 29.

Z MIASTA.
— Nowy typ latarów przy bramach. W miesiącach najbliższych, jak to było już notowane w prasie, ustalony będzie nowy typ jednolitych latarek, oświetlających numery domów, dostosowany do potrzeb obrony przeciwlotniczej. W związku z tem uprzedza się właścicieli domów przed wprowadzaniem obecnie innego wzoru latarek. Pociągłoby to za sobą zbędne koszty i utrudniłoby wprowadzenie latarek o typie jednolitym. (k)

SPRAWY ADMINISTRACYJNE
— Odwołanie komendanta Buczwoskiego? Ze źródeł nieoficjalnych dowiadujemy się, iż inspektor Komendy Policji Wojewódzkiej p. Alojzy Buczwoski odwołany został do dyspozycji Komendanta Głównego. Policji Państwowej w Warszawie.

POCZTA I TELEGRAF.
— Zniżka taryfy telefonicznej. Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Wilnie podaje, że z dniem 1 sierpnia br. zniża się opłaty za trzypięciominutową rozmowę zwykłą między Polską a Unją Połudn. Afrykańską, Indiami Bryt. i Australijskim Związkiem Państw z 172 fr. 50 c. na 135 fr. (w soboty — 97 fr. 50 c.), Nową Zelandją z 181 fr. 25 c. na 150 fr., Rodezją Północną z 191 fr. 25 c. na 153 fr. 75 c. (soboty — 116 fr. 25 c.), Rodezją Południową z 185 fr. 75 c. na 146 fr. 25 c. (soboty — 108 fr. 75 c.).

HANDEL I PRZEMYSŁ.
— W sprawie przemiału żyta i pszenicy. Z dniem 1 października 1935 roku wchodzi w życie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 10 lipca r. b., dotyczące przemiału pszenicy i żyta.

Mocą tego rozporządzenia zakazuje się przemiału pszenicy na mąkę gatunków niższych, aniżeli 65-procentowego przemiału oczyszczonego ziarna. Zakazuje się również przemiału żyta na mąkę gatunków niższych, aniżeli 55-procentowego przemiału oczyszczonego ziarna. Dopuszczalny jest natomiast przemiał pszenicy i żyta na mąkę razową, stanowiącą 90-procentowy wymiał z ziarna oczyszczonego. Mąki nieodpowiadającej powyższym przepisom zabrania się używać we wszelkich zakładach przemysłowych do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku, przeznaczonych do spożycia w miastach. Natomiast przemiał żyta i pszenicy dla celów eksportowych, celów wskazanych przez władze wojskowe, dla potrzeb specjalnych, uznanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych, oraz na potrzeby własne nie podlega żadnym ograniczeniom. (k)

SPRAWY SZKOLNE.
— Dyrekcja Koedukacyjnych Kursów Wieczornych z programem gimnazjów państwowych im. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie przy ul. Mickiewicza 23 pod protektorem Macierzy Szkolnej przyjmuje zapisy na rok szkolny 1935/36 do wszystkich klas gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego i humanistycznego. Zakres: duża i mała matura. Sekretariat Kursów czynny codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 16—20-ej przy ul. Mickiewicza Nr. 23, na żądanie wysyła się prospekt.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.
— Zamknięcie półkolonii „Caritasu” w Wilnie. Dziś o godz. 17-ej w „Betanji”, przy ul. Konarskiego 33 odbędzie się zamknięcie półkolonii letniej „Caritasu” pod wezw. św. Kazimierza, prowadzonej przez SS. Misjonarki.

SPRAWY ROBOTNICZE.
— Okręgi kominiarskie w Wilnie. Magistrat przystępuje obecnie do realizacji opracowanego przez siebie projektu podziału Wilna na okręgi kominiarskie. Okręgów takich Wilno będzie liczyć 48. Na czele każdego okręgu stać będzie wykwalifikowany kominiarz, który będzie po-

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dnia 4 sierpnia r. b. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się premiera amerykańskiej komedii p. t. „Klub Kibiców”, z udziałem Wł. Czengery.

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie pobernardynskim. Dziś o godz. 4 popoł. — przedstawienie popołudniowe wypełni wspaniała farsa w 3-ach aktach „Hiszpańska mucha”. — Ceny propagandowe.

— Teatr „Rewja”. Dziś ostatnie trzy przedstawienia (4.30, 7.00 i 9.30) wesołej rewii p. t. „Romans z przeszłości”, która ustępuje całkowicie nowemu programowi p. t. „Liga Narodów”. Premiera utwór z wyjątkiem odbędzie się w poniedziałek, 5 lipca. Pięknym nabytkiem „Rewji” jest pozyskanie młodocianej, pełnej nieodpartego wdzięku wodewilistki Zofji Duranowskiej.

— Góscinne występy M. Malickiej i Z. Sawana. Dnia 9 sierpnia r. b. w Teatrze Letnim rozpoczynają występy M. Malicka i Z. Sawan w komedii Niewiarowicza „Co z takim robisz?”. Ceny znizzone.

— Teatr „Rewja”. Dziś ostatnie trzy przedstawienia (4.30, 7.00 i 9.30) wesołej rewii p. t. „Romans z przeszłości”, która ustępuje całkowicie nowemu programowi p. t. „Liga Narodów”. Premiera utwór z wyjątkiem odbędzie się w poniedziałek, 5 lipca. Pięknym nabytkiem „Rewji” jest pozyskanie młodocianej, pełnej nieodpartego wdzięku wodewilistki Zofji Duranowskiej.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.

siadał od Zarządu miasta wyłączną koncesję na sprawowanie czynności kominiarskich na terenach jemu powierzonych. Realizacja tego projektu nastąpi w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

KRONIKA POLICYJNA.
— Niepożądany gość. Przybyły z Nowej Wilejki niejaki Jan Kozłowski wstąpił do piwiarni Wincenckiego Wasilewskiego, mieszczącej się przy ul. Królewskiej 4, gdzie po sutej kotalcji, zakrapianej alkoholem, oświadczył, iż nie ma czem zapłacić. Niepożądany gościem zaopiekowała się policja. (k)

— Bójki. Adam Niewiarowski, zam. przy ul. Św. Anny 2, zameldował policji, iż został pobity przez niejakiego Józefa Sergiejewa (ul. Cedrowa 5), oraz Henryka Sakowicza (ul. Kijowska 3).

Skargę o pobicie złożył również w IV kom. P. P. Szejder Szołom, wskazując na sprawców pobicia Władysława i Antoniego Marolewiczów, zam. przy ul. Artyleryjskiej 3. W obu wypadkach wszczęto dochodzenie policyjne. (k)

— Kradzieże. Za dobę ubiegłą zanotowano na terenie miasta Wilna 15 kradzieży w granicach od 2

Polskie Radio Wilno

Niedziela, dnia 4 sierpnia 1935 r.
8.30: Pieśń. 8.33: Gazetka rolnicza. 8.48: Gimnastyka. 9.02: Mała Ork. P. R. 9.15: Dzień por. 9.25: D. c. muzyki. 9.50: Pog. sport. turyst. 10.00: Transm. z uroczystości pobrania ziemi z mogiły Obrońców Wilna. 10.15: Transm. nabożeństwa z kościoła Pobernardynskiego w Wilnie. 11.57: Czas i Hejnał. 12.03: „Od źródeł Wisły do Czeremoszu” — felj. 12.20: Poranek muzyczny. 13.00: „Humor u Słowackiego”. 13.20: D. c. poranku muzycznego. 14.00: Płyty. 15.00: Audycja dla wszystkich: „Wierzenia góralskie”. 15.45: „Pogad. dla gospodyn wiejskich”. 16.00: Koncert solistów. 16.45: Postacie literackie żyją między nami” — szkic liter. 17.00: Mała Ork. P. R. 18.00: Transm. z Kolonji młod. szkół sred. 18.15: Muzyka z płyt. 18.30: „Cała Polska śpiewa”. 18.45: „Na granicy Prus Wschodnich” — reportaż. 19.10: Koncert rekl. 19.25: Transm. fragm. regat wioślarskich z Brdyjujcia. 19.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20.00: „Komendant jako żołnierz i wódz” — odczyt. 20.10: Koncert. 20.45: Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50: Dzień. wiecz. 21.00: „Chłop i poeta” — wesoła aud. muz. 21.30: „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.00: Wiad. sport. 22.20: Koncert z Gdyni. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Płyty.

Z za kotar studjo.

Transmisja z regat wioślarskich o mistrzostwo Polski w Brdyjujciu. W dniu 4-tym sierpnia Polskie Radio transmitować będzie o godz. 19.25 fragmenty z XVI Regat Wioślarskich o mistrzostwo Polski w Brdyjujciu.

Na granicy Prus Wschodnich. W niedzielę, dn. 4.VIII o godz. 18.45 Polskie Radio nadaje dalszy reportaż z cyklu „Wzdłuż granic polskich”. Tym razem p. Antoni Bohdziewicz poprowadzi słuchaczy radiowych po mniej znanym odcinku naszej granicy północnej, wzdłuż Prus Wschodnich.

„Chłop i poeta”. Dwa światy przeciwstawia wesoła audycja muzyczna w opracowaniu Tadeusza Sygietyńskiego dn. 4.VIII, o godz. 21.00. Światopogląd myślowy chłopca, a więc człowieka zrosniętego z rzeczywistością, stającego mocno po ziemi, i poety, oderwanego od życia codziennego, po chmurach błędzącego. Audycja ta, oparta na melodjach Suppého, zgłotnie radiosłuchaczom niejedną miłą niespodziankę.

Postacie literackie żyją między nami. Niedzielny radiowy szkic literacki, który wygłosi dnia 4.VIII r. b. o godz. 16.45 dr. Włodzimierz Jampolski ze Lwowa, poświęcony będzie postaciom literackim. Autor w swym ciekawym szkicu omawia takie postacie, jak Hamlet, Don Kichot, Hektor i inni, które wyszły poza literaturę i przez całe stulecie żyją w mowie, w codziennych określeniach, gdy nazywamy kogós Don Kichotem politycznym albo współczesnym Hamletem; ukazuje dalej, jak w ciągu wieków zmienia się charakter tych postaci w życiu codziennym.

Solisci przed mikrofonem. Szereg interesujących utworów usłyszymy dn. 4.VIII w wykonaniu wybitnych solistów: o godz. 16.00 utwory młodszej i najmłodszej generacji muzyków hiszpańskich: Granadosa, Turiny i Rodriga pieśni w wykonaniu Zofji Massalskiej, znakomitej naszej pieśniarki, przebywającej stale zagranicą i cieszącej się wielkim powodzeniem we Francji, Hiszpanji i Włoszech, oraz utwory Manena, de Falli i Albenisa w wykonaniu Wacława Kochańskiego. Obok Hiszpanów ważne miejsce w programie zajmują kompozytorowie polscy. O godz. 18.15 z płyt Kavela: Sonata, a więc utwor jeden z najwybitniejszych kompozytorów współczesnych Francji, w wykonaniu świetnego pianisty A. Cortot i wieczorem o godz. 20.10 chłubą polskich scen operowych Jerzego Chłapickiego w ramach koncertu symfonicznego pod dyr. Stanisława Nawrota. Znakomity baryton odśpiewa szereg swych popisowych arji, jak Cavatina Figara z „Cyrylika Sewilskiego”, arję z „Rigoletta” i „Balu Maskowego” Verdiego.

OFIARY,
Dla chorej na gruźlicę (Dzień. Wil. z dn. 3/VIII 35) — 1 zł. p. L. K., 6 zł. p. B. Ognicki, 10 zł. A. Z.
Dla wdowy z 5-m dziećmi (Dz. Wil. z dn. 3/VIII 35) — 1 zł. p. L. K.
Dla głuchoniemej córki powstańca z 1863 r. (Dz. Wil. z 3/VIII 35) — 1 zł. p. L.K.
Dla najbiedniejszych dzieci — 2 zł. od wdowy po emerycie.

CASINO

Dziś premieral Wielki podwójny program!
1) Najciekawszy komedjodramat sezonu
4-ch Dżentelmenów
Historja nowoczesnego Adamsa pozakłajającego się Ewy. W rol. gl. GEORGE O'BRIEN. „UNDIN I INI”
2) Najpiękniejsze romanse egiptjskie, porwijające płosanki w wykonaniu świetnego teatru ulubieńca wszystkich
„KROL CYGANÓW”
Niezwykłe ciekawa treść. Balkon na wszystkie seanse 25 gr. parter 54 gr.

PAN Ostatni dzieł „Bolero” Początek 2-jej
Balkon na wszystkie seanse 25 gr. parter od 54 gr.
JUZ W NASTĘPNYM PROGRAMIE film o miłości, szczęściu, radości życia

„Dobra wróżka”
W rol. gl. znakomita MARGARET SULLIVAN

HELIOS

Dziś. Film pełen radości i humoru
Kryzys skończony
Rewelacyjna komedia muzyczna najnowszej produkcji europejskiej reżyserji Roberta Siodmaka. W rol. gl. Albert Prejean i Danielle Darrieux. Nad program: Parada sportowa w Moskwie oraz aktualja. Balkon 25 gr. parter od 54 gr.

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 32 p. t.:
ROMANS Z PRZESZKODAMI
Rewja w 2 cz. 16 obr.
Z udziałem nowozaangażowanych B i H JANASZKOW (dust groteskowo-muzyczny) oraz znanej śpiewaczki tangiatki LENEY WAJN-WNY, przy udziale ulubieńców Wilna NINKI WILINSKIEJ, CZERWINSKIEGO, AL. GRANOWSKIEGO
Godz. 2 seanse: o 6.30 i 9.15 W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.30, 7 i 9.30 W soboty kasa czynna do godz. 10 ej

Maturyczne i Doksztalcające Kursy „WIEDZA”

KRAKÓW, ul. Br. Pierackiego 14.
prowadzące usne lekcje na kursach zbiorowych w Krakowie, oraz przygotowujące w drodze korespondencji, za pomocą przysiętne i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1935/36 na:
1. Kurs maturyczny gimnazjum.
1-a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
2. Kurs średni do egz. i 6-ciu kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie I i II kl. gimn. nowego ustroju.
4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.
UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

Mieszkania i pokoje TANI! PRĘDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkanie BIURO POŚREDN. MIESZK. „Uniwersal” Mickiewicza Nr. 4, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umebowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.	Dwa mieszkania 6, 7 POKOI, mogące tworzyć jeden lokal, do wynajęcia. Mickiewicza 7. Wiad. u dozorczy. 363-2	Domek murowany, dwumieszkański, na własnej ziemi, z ogrodkiem owocowym sprzedam. Legionowa 82, właściciel. 343	RÓŻNE. Pięgi usuwa pod gwarancją „AXELA” - KREM; stoik tylko 2 zł. Do nabycia w składach aptecznych i perfumeryjach. —11
Kupno i sprzedaż Place 250 i 350 kw. sąż. w ogrodzie owocowym sprzedaje się przy ul. montwiłowskiej 4, o pok. Litewskiej Kliniki. Wiadomość na miejscu od godz. 10 do 1 i 4 do 6 w. 336	Domek o 3-ch mieszkaniach, 200 s. kw. ziemi własnej — do sprzedania. Tr. Batorego 5 (b. Połocka).	Turbiny „FRANCISA” Walce, Perłaki, Szyme, koła pasowe, dogodne warunki, dostarcza Fir.	Potrzebna pożyczka w sumie 3.000 zł., zabezpieczona hipotecznie na nieruchomości miejskiej wartości około 25.000. Zgłoszenia skierowywać do Adm. pod „Pożyczka”.
Mieszkanie 2 pok. z kuchnią, nieduże, z elektrycznością, do wynajęcia. Sw. Piotra i Pawła 3, m. 4. DO WYNAJĘCIA mieszkanie 4 i 5 pok. z wygodami, wolne od podatku lokalowego. Witkierska 5-a.	Dom z placem 300 sążni do sprzedania. Dochód miesięczny 400 zł. Konarskiego 13.	PIANINA I FORTEPIANY , nowe i okazyste, sprzedaje i odnajduje na dogodnych warunkach. Niemiecka 22, m. 19 (front).	NAUKA. EGZAMINOWANA nauczycielka niemiecka z maturą gimnazjalną i koncesją nauczania w Polsce — z dobrymi świadectwami i referencjami — szuka w dobrym domu polskim posady nauczycielki, która jej umożliwi nabycie perfekcji języka polskiego. Zgłoszenia prosić skierować do „Deutsches Tagesszeitung”, Rynawicz, Wilk., Rynek 12/13.

MYDŁA TOALETOWE „Cztery Asy” MARCEL

To A S Y, pośród najprzedniejszych mydeł toaletowych
Poleca Skład Apteczny Władysława Trubitty
Wilno, LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej).
Tamże wedy kolonjskie na wagę: 78 przeczudnych zapachów.
OBICIA (TAPETY).
Wielki wybór od cen najniższych. Wyprzedza resztek po bardzo niskich cenach. Ceraty rozmaite — ceny niskie. DH. K. RYMKIEWICZ, Mickiewicza 9.

PRACA. Potrzebna służąca do wszystkich z dobrymi świadectwami. Plac Sw. Piotra i Pawła Nr. 5/1 m. 1, od 3-jej do 5-jej.	Pomożmy bliźnim DO SERC LUDZI współczujących nie szczęściu wolają rodzice, znajdujący się w rozpaczy po utraceniu ratunek i pomoc dla chorej na gruźlicę córki, która zdała maturę, jest b. zdolna, a nie ma żadnych środków dla poratowania zdrowia. Adm. „Dz. Wil.” dla „Chorej”.
Inteligentna Polka lat średnich, poszukuje posady lektorki lub sekretarki, na zastępowanie w administracji. Złożyć ofertę w admin. „Dziennika Wileńskiego”, albo „Inteligentnej”.	WDOWA z 5-giem dziećmi, najstarszy lat 15, znajdująca się w krytycznym położeniu, bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę lub pomoc. Zauł. Strazacki 4 m. 3, Forsewicz, albo Adm. „Dz. Wil.”.
SLUSARZ z zawodu, z małą rodziną, za mieszkanie podejmie się wszelkiej pracy, albo przyjmie na siebie obowiązki dozorczy domu, czy też stróża fabrycznego i t. p. Posiada rekomendacje urzędów państwowych. Ul. Śniegowa 3 m. 2, A. Ol.	PRACOWNIKOW fizycznych i umysłowych wykwalifikowanych sumiennych i uczciwych — poleca Wydział Młodzieży Stronictwa Narodowego. Łaska — zgłoszenia prosić kierować: Mostowa 1. „Dz. Wil.”.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO”
NERVOSIN
R.M.S.W.-N5199
ZNAK FABRYC.
Z KOGUTKIEM
SA ŚRODNIEM ROZJĄCĄCYM BÓLE
KASTOROWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE I ARTRETYCZNE STAWOWE, KOSTNE I T. P.
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABRYC. KOGUTEK
SPRZEDAJĄ ARTEKI

PRZY
HEMOROIDACH
(KRWAWIENIE, SWIŁOBIENIE, SIĘCZENIE, BÓLE)
VARICOL
CIEPŁY, MIAK
CASZECZKI
GŁADKO I BEZBOLEŚNIE

INŻYNIER - HANDLOWIEC
obeznany z gospodarką w kotłowniach, poszukiwany do objęcia przedstawicielstwa krajowej firmy na woj. Wileńskie.
Artykuły bezkonkurencyjne z dziedziny gospodarki cieplnej. Oferty z życiorysem „Inżynier-Handlowiec” Biuro Ogłoszeń Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115.